

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

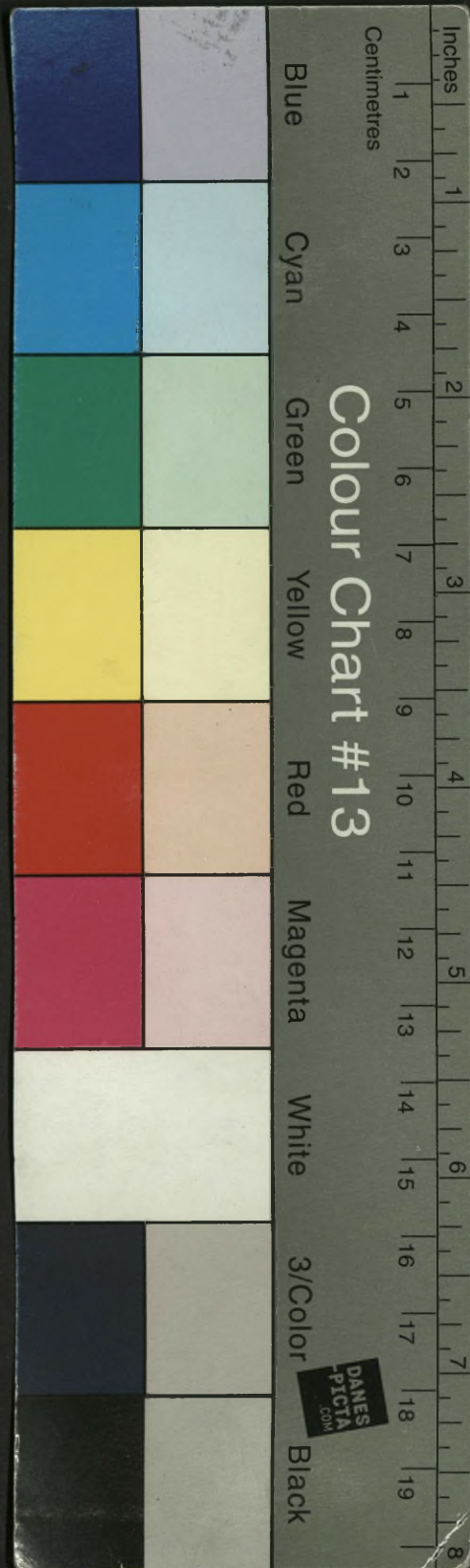
Marimier. Amasuski

Generał-Lejtnant PUZYREWSKI

SZARŻA JAZDY
POD SOMO-SIERRA W HISZPANJI



WARSZAWA
NAKLAD KONSTANTEGO TREPTĘGO
ul. Marszałkowska № 149



Kawaler. Krasiński

Generał-Lejtnant PUZYREWSKI

SZARŻA JAZDY
POD SOMO-SIERRA W HISZPANJI



WARSZAWA
NAKLAD KONSTANTEGO TREPTĘGO
ul. Marszałkowska № 149

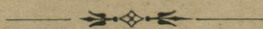
SZAŁŻA JAZDY
POD SOMO-SIERRA W HISZPANJI.

~~CEZARY PONIKOWSKI~~



z obrazu Januarego Suchodolskiego

Generał-Lejtnant PUZYREWSKI

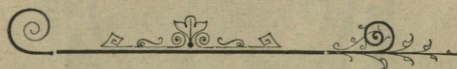


SZARŻA JAZDY
POD SOMO-SIERRA W HISZPANJI

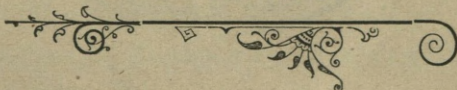
dnia 30 Listopada 1808 roku

przekład z upoważnienia autora

XXXVII 4 3

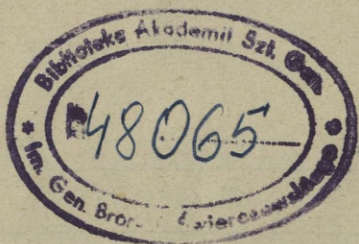


Z RYCINAMI I PLANAMI



WARSZAWA
NAKLAD KONSTANTEGO TREPTĘGO
ul. Marszałkowska № 149
1899

Дозволено Цензурою.
Варшава 26 Мая 1898 года.



PRZEDMOWA.

Szarża pułku lekko-konnego (chevau-légers) gwardji napoleońskiej pod Somo-Sierra, należy do liczby czynów wojennych, które nabyły cechy uniwersalnej w znaczeniu klasycznego przykładu, przytaczanego prawie we wszystkich podręcznikach taktyki, jako ilustracja jednej z najważniejszych jej zasad.

Jakkolwiek od wypadku tego dzieli nas prawie 80 lat, jakkolwiek warunki zewnętrzne boju znacznej od tej pory uległy zmianie, szarża ta dotychczas uważaną jest za niezaprzeczony dowód tej prawdy, że dla walecznej jazdy niema niepokonanych na polu bitwy przeszkód... I w rzeczy samej, zagłębiając się w szczegóły rzeczony szarży, mimowoli przychodzi się do przekonania, iż nawet dzisiejsze warunki boju, t. j. działalność teraźniejszej broni udoskonalonej, nie byłyby w stanie powstrzymać mężnego porywu tej garści jeźdźców (bitwę rozstrzygnął jeden tylko szwadron), przejętych takim entuzjazmem, przy jakim człowiek po wsze czasy łamie przeszkody materialne.

Jednakże szarża ta aż do chwili obecnej nie była przedmiotem opisu specjalnego, choć materiałów stosunkowo jest ilość dostateczna. Pragnąc podać czytelnikowi możliwie dokładny obraz jednego z najgodniejszych uwagi w dziejach czynów kawaleryjskich, zgromadziłem, jak mi się zdaje, najautentyczniejsze materiały i źródła, w celu wiernego odtworzenia przebiegów i warunków rzeczonej szarży. Materiały te opracowałem wedle sił moich. Służba moja w Warszawie postawiła mnie w szczęśliwych do pewnego stopnia warunkach dla spełnienia tego zadania. Z żalem jednak powiedzieć należy, że nikt z piszących o tej bitwie, nie zostawił nam jej planu, lub choćby szczegółowego szkicu terenu, na którym atak został wykonany. Z wielkim trudem, dzięki jedynie uprzejmości generałów Petrowa i Konarskiego, jak również pewnego uczonego, zamieszkałego stale w Hiszpanji, który jednak nie życzy sobie, by wymieniano jego nazwisko, udało mi się dołączyć do niniejszej broszury kilka szczegółowych i wyraźnych map i planów; na jednym z nich, przedstawiony jest szyk bojowy wojsk zgodnie z moim opisem.

Bardzo utrudnione stosunki z Hiszpanją, a zwłaszcza niemowlęcy jeszcze stan kartografji w tym kraju, nadają pewną wartość przyłączonym tutaj materiałom graficznym, jakkolwiek sam uznaję ich niedokładność. Ze względu na to, jak również chcąc dać czytelnikowi możliwie zupełny obraz zewnętrznego wyglądu szarży, dołączyłem kopie ze wszystkich, jakie dostać mogłem, jej rysunków i uważam tutaj za obowiązek zaznaczyć szczerą wdzięczność generałowi Meller-Zakomelskiemu, za udzielenie mi znakomitego sztychu Belangera, wyobrażającego szarżę, której przypatruje się Napoleon, jadący wierzchem.

Pierwszą z dołączonych kopji jest zmniejszona odbitka starego sztychu, który nabyłem u antykwariusza za granicą. Druga jest wzięta z dzieła: «1792—1809. *Aventures de guerre.*

Souvenirs et recits de soldats. Recueillis et publiés par Frédéric Masson. Illustrés par. F. de Myrbach. Wyobrażenie jeźdźców zaczerpnąłem z dzieła Fryderyka Massona: «*Cavaliers de Napoleon. Illustrations d'après les tableaux et aquarelles de Edouard Dettaille.*» Dzieł tych łaskawie mi udzielił p. Rembowski.

Plan przesmyka dokonany został z rozkazu Napoleona, po zajęciu go przez Francuzów i ufortyfikowaniu. Kopję otrzymałem z Hiszpanji, dzięki uprzejmości osoby, o której wspominałem wyżej.





z obrazu Hipolita Bellangé

ŹRÓDŁA I MATERJAŁY.

1. *Notice historique sur le Regiment des cheveau-légers Polonais de la Garde Impériale, sa formation, son organisation, et l'itineraire de ses marches, ainsi que sur ses campagnes.*

Rękopis ten jest dziełem pułkownika Dautancourt, który był majorem w pułku lekkokonnym, manuskrypt znajduje się w Warszawie, w bibliotece ordynacji hr. Krasińskich i, jak się zdaje, wkrótce będzie opublikowany. Dzięki uprzejmości zarządzającego biblioteką, znanego uczonego pisarza Rembowskiemu, miałem możność użytkowania z tych pamiętników, a zwłaszcza z tej ich części, w której jest mowa o szarzy i o terenie, na którym dokonana została.

Pamiętniki Dautancourta należy oczywiście uważać za źródło pierwszorzędne odnośnie do kwestji, którą się zajmujemy. Nabywają one tem większej wartości, że na marginesach znajdują się własnoręczne uwagi, skreślone przez tak kompetentnego świadka, jak Wincenty Krasiński, który dowodził pułkiem lekkokonnym. Wszelako, mówiąc szczerze, po pamiętnikach Dautancourta, można było spodziewać się czegoś

więcej, zwłaszcza w zakresie szczegółów i dokładnego opisu faktów. Daje on np. błędny opis pozycji hiszpańskiej artylerji w bitwie, co Krasieński poprawił, a przecież takie lub inne stanowisko dział, jak to zobaczymy, miało wielkie znaczenie, i dziwna rzecz, że zostało źle opisane przez autora, który służył w pułku i był na miejscu szarży.

2. *Les Polonais à Somo-Sierra en 1808, en Espagne. Par le colonel Niegolewski. Paris 1854.*

Autor tej broszury służył w pułku lekkokonnym i jako oficer niższego stopnia brał udział w świetnej owej szarży, w której 11 ran otrzymał. Broszura ma charakter polemiczny i jest odpowiedzią na znane dzieło Thiersa: «Historja konsulatu i cesarstwa», w którym historyk niedokładnie opisuje atak i na jego czele stawia Francuza, zgola nie biorącego w nim udziału bezpośredniego. Broszura Niegolewskiego ma pierwszorzędne znaczenie i zawiera mnóstwo drogocennych wskazówek. Wszelako Niegolewski, będąc wysłany na rekonnesans, powrócił właśnie w chwili, gdy trzeci szwadron pułku (który wykonał szarżę) ruszył już do ataku; Niegolewski przyłączył się do jego ostatnich szeregów i cwałem puścił się naprzód. Nieobecność jego przy samym początku ataku stała się powodem, że nieznanne mu były okoliczności i rozkazy, poprzedzające samą szarżę. Z tego powodu, a może przez fałszywie pojęte samochwalstwo narodowe, wypowiada wątpliwości co do udziału w ataku Francuza, hr. Ségur, który wszakże ciężko był ranny w tym ataku.

3. *Wspomnienia o pułku lekkokonnym gwardji Napoleona I, przez cały czas od związania pułku w r. 1807 aż do końca roku 1814. Przez Józefa Załuskiego. Wydanie «Biblioteki Polskiej» w Krakowie, 1865.*

Załuski służył jako oficer w pułku lekkokonnym gwardji, a następnie został generałem brygady w sztabie generalnym wojska polskiego. Pamiętnik skreślony jest bezładnie, z częstymi i nieznośnymi, a zawsze prawie nie mającymi związku wycieczkami; fakta pomieszane są z dysertacjami, których głównym przedmiotem jest szablonowy morał i doktrynerskie



ANDRZEJ NIEGOLEWSKI

napomnienia. Niemniej przeto «Wspomnienia» są źródłem bardzo cennym dla historii pułku, zwłaszcza w zakresie organizacji i służby. Co się zaś tyczy bitwy pod Somo-Sierra, to autor podaje tu niektóre, godne uwagi fakta i spostrzeżenia, choć w opisie szarży trzyma się głównie Niegolewskiego.

4. *Histoire et Mémoires, par le général C-te de Ségur, membre de l'Académie Française.. Paris 1873.*

W tomie trzecim, rozdziale VIII (str. 275—285) autor z właściwą mu obrazowością historyczną, podaje bardzo interesujący opis bitwy pod Somo-Sierra. Rolę swoją w tej walce niewątpliwie przesadza; jednakże on jeden tylko daje szczegółowy opis okoliczności poprzedzających atak. W każdym razie, «pamiętniki» autora zasługują na baczną uwagę historyka.

5. *Mémoires du général B-on de Marbo, Paris 1891.* W drugim tomie tych pamiętników, które tyle hałasu narobiły, i zjednały autorowi dwuznaczną sławę, na kilku kartach rozdziału ósmego, Marbo podaje fantastyczny obraz szarży, wiadomości o której zaczerpnął z drugiej ręki. Marbo obok niewątpliwego talentu literackiego, posiada wyobraźnię tak ognistą i tak fenomenalną łatwowierność, że w pismach swych opowiada fakta nadzwyczajne, których niemożliwość wcale nie dziwiła jego prawdziwie dziecinnego umysłu. Autor ten jest pewnego rodzaju nowoczesnym Münchhausenem, z tą różnicą, że ten ostatni kłamał ze świadomością. Marbo znajdował się na polu sławnej tej szarży, widział jej świadków, a nawet uczestników, mógłby więc podać cenne fakta, któreby wyjaśniły całą tę sprawę. Ale umysł to był tego rodzaju, że oprócz błyskotliwych kłamstw, nic w jego pamiętnikach nie znajdujemy. Przytem czytelnik ze zdumieniem spotyka u autora niemądre uwagi taktyczne (str. 83—84).

6. *Guerre d'Espagne, Extrait des souvenirs inédits du général Jomini (1808—1814). Par Ferdinand Lecomte. Paris 1892.*

Jomini nie brał udziału w szarży, ale był uczestnikiem całej kampanji hiszpańskiej, jako szef sztabu w korpusie Ney'a.

Uczony ten autor mógł wprowadzić do swego opisu tylko fakta mniej więcej sprawdzone i w rzeczy samej, szarża jest

u niego zobrazowana bez faktycznych omyłek, choć nadzwyczaj krótko. Autor nie podaje nic nowego, ale praca jego ma pewne znaczenie, ze względu na ogólne położenie i przebieg wojny. W każdym razie uważam za potrzebne zaznaczyć to dzieło wielkiego strategika teoretyka, zwłaszcza, że był uczestnikiem wojny, w czasie której rozegrał się epizod, o którym mówimy.

7. *Les Bulletins de la Grande Armée. Par A. Pascal. Paris 1844.* W tomie czwartym mieści się buletyn Napoleona o bitwie pod Somo-Sierra. Atak opisany jest krótko i niekiedy bałamutnie.

8. *Fryderyk Masson: Cavaliers de Napoléon. Paris 1896.*

W rozdziale trzecim znajduje się znaczny ustęp, poświęcony opisowi organizacji i działalności wojennej pułku lekkokonnego. Masson należy do wybornych współczesnych znawców epoki napoleońskiej. W pracach swoich jest sumienny i opiera się zawsze na najlepszych źródłach; niektóre z tych ostatnich, dotąd nieznanne, po raz pierwszy przezeń zostały spożytkowane. Dla kwestji, o którą nam idzie, praca Massona nie jest pozbawioną znaczenia. Trafną ocenę tego dzieła skreślił p. Rembowski w *Kurjerze Warszawskim*.

9. *Les Grands Cavaliers du Premier empire. Notices biographiques. Par Ch. Thoumas, général de division en retraite. Première série, 1890.*

W biografii sławnego Montbruna przytoczone są i zestawione razem niektóre relacje (dość szczegółowe) o bitwie pod Somo-Sierra. Brak krytycznego zmysłu u autora i widoczny pośpiech w pracy, odejmuje dziełu jego wszelkie znaczenie naukowe. Generał Thoumas nie potrafi nigdzie wniknąć w istotę faktów, które przytacza, i poddać je poważnej ocenie.

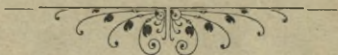
10. *Histoire du Consulat et de l'Empire, par A. Thiers. Paris 1846.*

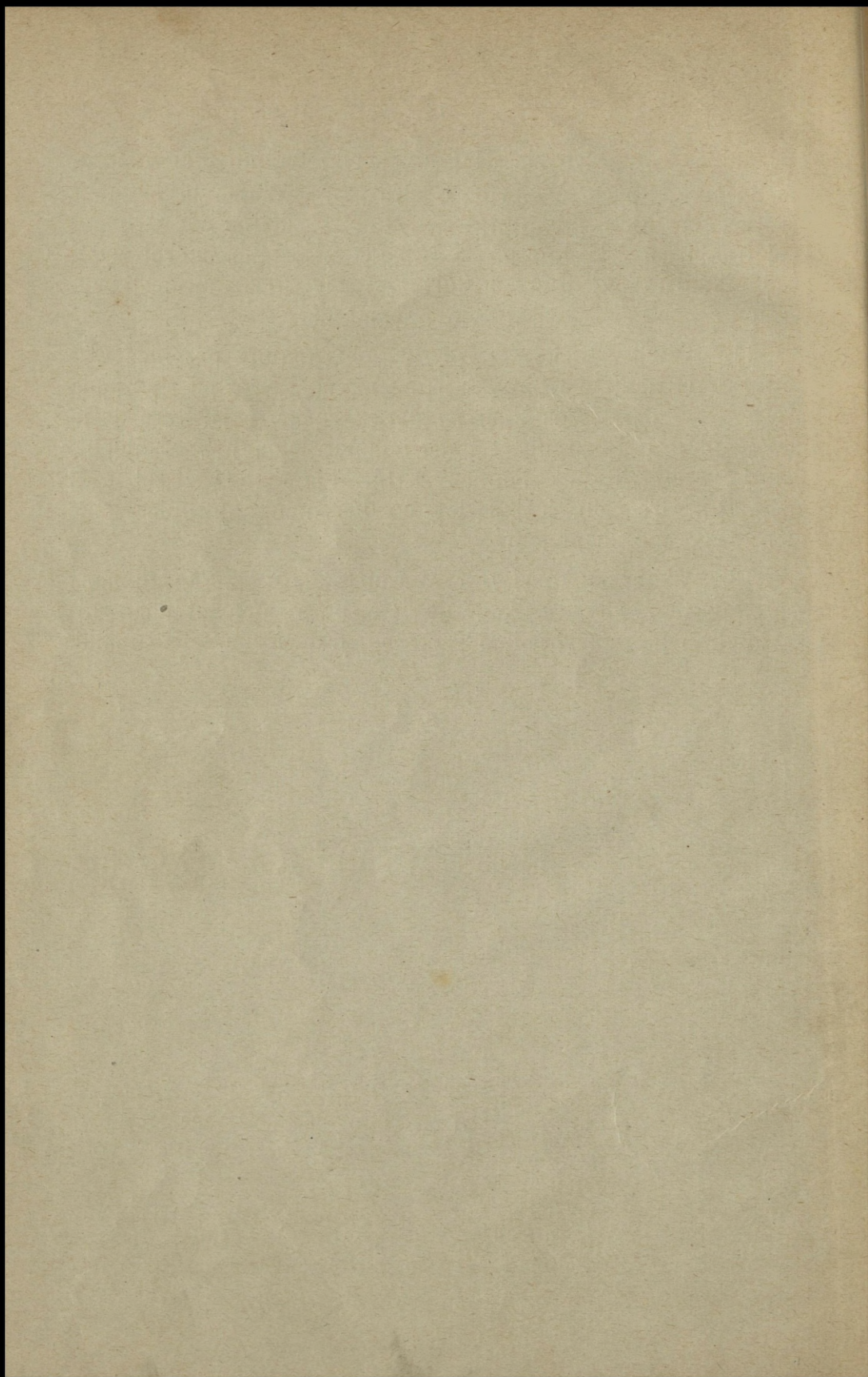
Trzydziesta trzecia księga tego dzieła, zatytułowana: «Somo-Sierra», zawiera w sobie świetne opowiadanie, oczywiście z francuskiego stanowiska, wypadków w Hiszpanji w 1808 r.

poczynając od przybycia Napoleona do Bajonny, a skończywszy na okupacji Madrytu i Saragossy. Walka pod Somo-Sierra, skreślona jest obrazowo, ale z błędami i stronnością francuską. W brószurze Niegolewskiego, o której wyżej wspominaliśmy, te wady zostały szczegółowo rozebrane i wyjaśnione, z pewną zaciekłością polemiczną.

11. Wiele dzieł zawiera w sobie ogólny przebieg wypadków na teatrze wojny, wśród których wyróżnia się znana praca o wojnie hiszpańskiej Napiera (Napier. «Histoire de la guerre dans la Peninsule et dans le midi de la France, depuis l'année 1807 jusqu'a l'année 1814. Paris 1824—1844, t. 2. chap. II p. 31—36), jakkolwiek co do samej Somo-Sierry nic tu nowego nie znajdujemy.

12. W języku rosyjskim w 3-im tomie *Encyklopedji nauk wojskowych i morskich*, znajduje się wyborny artykuł pułkownika Michniewicza wyjaśniający stronę strategiczną tej kampanji.





SKŁAD I ORGANIZACJA PUŁKU LEKKOKONNEGO GWARDJI NAPOLEONA.

W czasie wojny 1807, gdy Napoleon I, znajdował się w Warszawie, utworzono przy nim, na wzór główniejszych miast cesarstwa, gwardję honorową, w skład której wchodziłi mieszkańcy miejscowi, należący do wyższych klas społeczeństwa. Na czele jej stanął hr. Wincenty Krasiński, przyszły dowódca pułku lekkokonnego. Część tej świetnej młodzieży, towarzyszyła cesarzowi podczas operacji prusko-iłowskich i swem postępowaniem, wychowaniem i poświęceniem, zasłużyła na zaufanie Napoleona. Cesarz przedtem jeszcze zaproponował tymczasowemu rządowi polskiemu, utworzenie pułku lekkokonnego, któryby służył w jego gwardji.

Nakoniec Napoleon 6-go kwietnia 1807, w obozie pod Finkensteinem, wydał dekret o formacji pułku polskiego szwoleżerów gwardji. Dekret stanowił: pułk ma składać się z 4-ch szwadronów, z których każdy zawierać miał dwie kompanje. W skład kompanji wchodziłi: jeden kapitan, dwaj porucznicy,

dwaj podporucznicy, starszy wachmistrz, sześciu podoficerów, ekonom, dziesięciu t. zw. brygadjerów, 97 szeregowców, 2 trębacz i dwa kowale.

Do sztabu pułku, oprócz dowódcy, należeli: dwaj majorowie gwardji Francuzi, czterech rotmistrzów, jeden kapitan-inskruktor odkomenderowany z gwardji, dwaj adjutanci Francuzi, czterech podadjutantów Polaków, jeden chorąży, 4 lekarzy i 15 szeregowców różnych stopni, zaczynając od wachmistrza, a kończąc na konowale.

Do pułku mógł zaciągnąć się tylko właściciel ziemski lub jego syn, mieć najmniej 18, a najwyżej 40 lat, i umundurować się i umontować własnym kosztem; ci, którym to trudno przychodziło, otrzymywali pożyczkę.

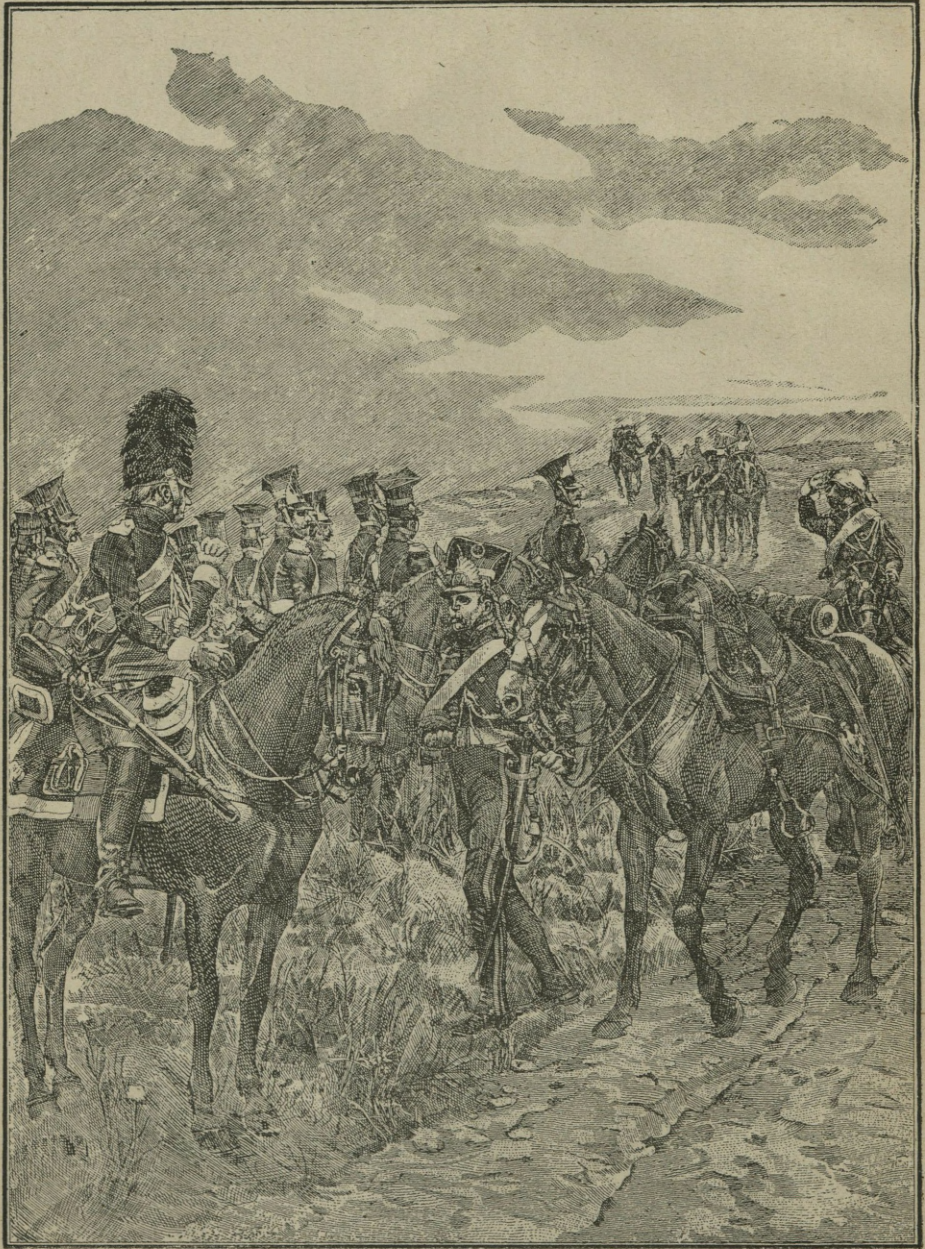
Szeregowcy uzbrojeni byli w karabinki, pistolety i pałasze. Tym sposobem wyobrażenie na obrazie Horacego Verneta, i in. jazdy tej szarżującej pod Somo-Sierra z lancami, jest historycznie fałszywem; później dopiero w r. 1809, po bitwie pod Wagram, pułk ten otrzymał lance¹⁾.

Na wezwanie Napoleona²⁾ zaczęła zbierać się młodzież ze wszystkich prowincji dawnej Polski. W skład pułku weszła przeważnie szlachta i magnaci (wielu z gwardji honorowej), po większej części ludzie wykształceni i ożywieni ideą służenia wodzowi i cesarzowi, jako przypuszczalnemu wskrzesicielowi Polski. Pułk odrazu wcielony został do starej gwardji Napoleońskiej³⁾.

¹⁾ W bitwie tej szwoleżerzy polscy szarżowali na ułanów austriackich. W czasie starcia, kilku żołnierzy wyrwało lance z rąk swych przeciwników i tak dzielnie niemi walczyło, że inni poczęli ich naśladować, zdobywając na nieprzyjacielu lance. W ten sposób uzbrojeni szwoleżerzy, przy pomocy szaserów konnych gwardji, zdobyli 45 armat austriackich, rozbili 4 pułki kawaleryi nieprzyjacielskiej i wzięli do niewoli ks. Auersperga. „Dać im lance, skoro umieją tak niemi robić” — rzekł Napoleon do Bessiera. Fakt ten miał wielki wpływ na późniejsze uzbrojenie jazdy francuskiej (Masson. p., 294).

²⁾ *Zaluski*: str. 10 i nast.

³⁾ *Zaluski*: str. 15—16.



Hr. Krasieński, dowódca pułku, ze względu na swe właściwości charakteru, był mniej więcej nominalnym naczelnikiem. Pierwszym majorem został Delaitre. Nabył on doświadczenia wojennego w wojnie egipskiej i został komendantem I-ej kompanji Mameluków, na czele której jakkolwiek odznaczył się pod Austerlitz, wszelako nie mógł nabyć wiadomości potrzebnych do wyćwiczenia pułku jazdy regularnej.

Drugi major, Dautancourt większą część życia przepędził w żandarmerji i był bardzo biegły w sprawach wojskowo-sądowych; przyczynił się też wiele do zaprowadzenia w pułku porządku i karności wojskowej, ale mając zajęty czas sprawami gospodarczemi, nie zawsze mógł znajdować się przy pułku. Tym sposobem, wyćwiczenie pułku leżało wyłącznie na kapitanie-instruktorze, który oczywiście nie wiele mógł zrobić. Nic więc dziwnego, że gdy Napoleon w Bajonnie odbył przegląd szwoleżerów polskich, w czasie ewolucji odbył się taki zamęt, że cesarz rzekł: «młodzież ta nic nie umie.» Wskutek tego wykomenderowany został do pułku w charakterze instruktora adjutant cesarski, generał Durosnel, który zajął się tą sprawą z zapałem i w dwa miesiące doprowadził pułk do należytej doskonałości ¹⁾.

Skład pułku spowodował, że stosunki w nim były wyjątkowe. I tak np., oficerowie, mówiąc do szeregowców, tytułowali ich «pan,» co oczywiście przeciwnem było karności; przynajmniej Niegolewski opowiada, że w czasie marszu przez Francję, w jednym z wypadków wykroczenia przeciw porządkowi, odezwał się do winnego przez «ty», co wywołało odpowiedni skutek i odtąd wszyscy oficerowie pułku przyjęli ten zwyczaj w stosunku do szeregowców ²⁾.

Pułk lekkokonny formował się w Warszawie, w koszarach Mirowskich ³⁾; dwie kompanje, liczące 125 ludzi każda, utwo-

¹⁾ Masson, p. 294. Niegolewski, 70—71.

²⁾ Niegolewski, 69.

³⁾ Koszary te jeszcze za czasów saskich zajęte były przez ciężką jazdę gwardji i nazwę swą otrzymały od jej generała Wilhelma Miera, Szkota rodem, który służył w wojsku polskim (Załuski 48).

rzyły szwadron etatowy, ogółem 250 ludzi; szwadron bojowy składał się z czterech plutonów, po 12 rot każdy. Pierwszy taki szwadron, czyli 1 i 6 kompanja, opuścił Warszawę 16-go czerwca r. 1807 i pomaszerował do Francji, do Chantilly, gdzie mu wyznaczono kwatery i następnie, w miarę formacji, szwadrony wyruszały tamże ¹⁾).

W Chantilly szwadrony kwaterowały w dawnych przepysznych stajniach ks. Kondeusza, zamienionych na koszary. Ale niedługo korzystały ze swych wygodnych kwater, gdyż wysłano je wkrótce do Bajonny, do wzięcia udziału w przygotowujących się wypadkach na półwyspie Iberyjskim.

Skoro cesarz przybył do armji, szwadrony pułku lekkokonnego razem z innymi oddziałami odbywały kolejno służbę honorową przy osobie monarchy ²⁾).

W czasie marszu pułku ku granicy hiszpańskiej, niektóre jego oddziały wchodziły w skład kolumn wojska francuskiego, posuwającego się tamże. Ten marsz wspólny miał dodatni wpływ na porządek i stosunki wewnętrzne szwoleżerów. Codzienne stosunki i życie ze sławnymi weteranami napoleońskimi, świetny porządek zewnętrzny, zaprowadzony od wieków w kawalerji francuskiej, wywierał silne wrażenie na młody pułk, który czekał tylko sposobności, by pokazać, że godzien jest należeć do szeregów wielkiego wodza i dowieść tego tak na polu walki, jak i przy odbywaniu zwyczajnej służby codziennej ³⁾).

Z powyżej przytoczonych faktów można wyprowadzić następujące:

1) Pułk lekkokonny ze względu na swój skład, stanowił zjawisko wyjątkowe w nowych armjach. Jego składowe żywioły przypominają raczej szwadrony rycerskie, w których każdy był świadomym celów bojownikiem, ożywionym pewną ideą, dla której gotów był z radością oddać życie. Młodzież

¹⁾ Zaluski, 48 i nast.

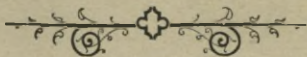
²⁾ Niegolewski, 69 i nast. —

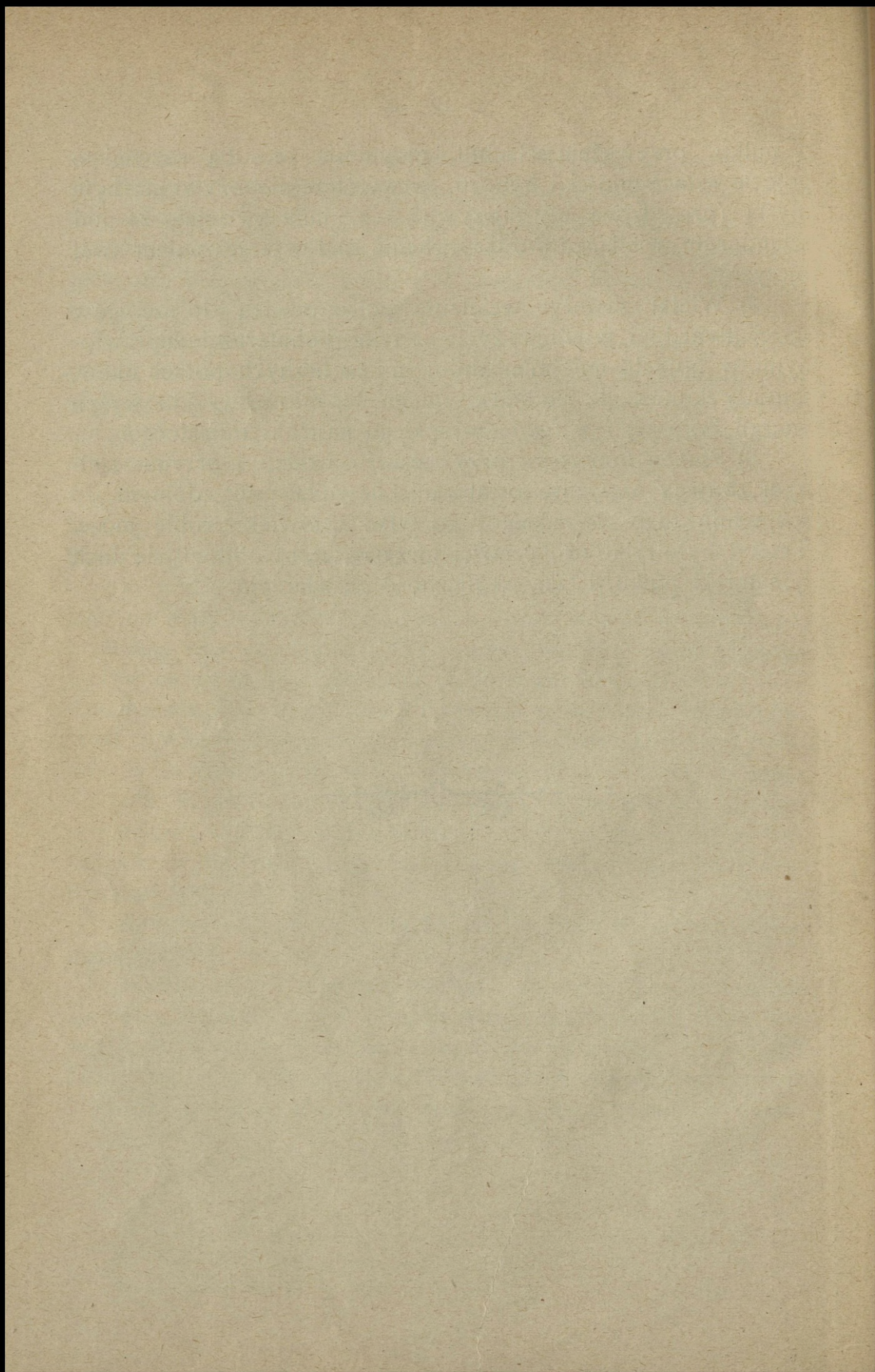
³⁾ Zaluski, 54—55,

w pułku, przeważnie szlachta, przyniosła ze sobą rozwinięte pojęcie szlachetności i honoru, a współcześnie ożywiona była myślą (prawdziwą czy fałszywą — to inna kwestja), że pod sztandarem wielkiego wodza pracuje nad wskrzeszeniem swej ojczyzny.

2) Wielki zaszczyt wcielenia pułku odrazu do szeregów starej gwardji i wspólne życie z tymi bohaterami zaprawionymi w bojach, unieśmiertelnionymi na licznych polach bitew, musiały koniecznie podnieść ducha tej młodzieży do wyżyn energii bojowej i w ogóle wysokiego nastroju moralnego.

3) Służba honorowa przy cesarzu-wodzu i przypuszczalnym zbawcy ojczyzny, ostatecznie uczyniła pułk zdolnym do spełnienia tego wszystkiego, co tylko człowiek zrobić może. Trzeba było tylko okoliczności sprzyjającej, by objawił się duch bohaterski pułku, i taka okoliczność się zdarzyła.





POŁOŻENIE OGÓLNE NA TEATRZE WOJNY.

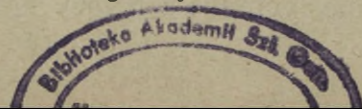
W arunki systemu kontynentalnego wywołać musiały starcie nieuniknione cesarza-wodza z państwami półwyspu Pirenejskiego, z których Portugalja znajdowała się w zupełnej zależności ekonomicznej od Anglii. Wobec tego Napoleon chciał zrzucić z tronu dom Bragancki, wprowadzić do Portugalji i Hiszpanji wojska francuskie i część tej ostatniej zająć aż do rzeki Ebro, oddając wzamian to terytorjum za Portugalję, co dałoby Francuzom silną podstawę na półwyspie Pirenejskim. Odnośny traktat został wkrótce zawarty z Hiszpanją, w której na czele wszystkich spraw stał znany ze swej nieudolności, rozpusty i egoizmu, książę Mirra Godoy, rządzący w imieniu gnuśnego króla i opierający się wyłącznie na przychylniej sobie królowej.

Zebrano naprędce wojsko i już 17-go października 1807 r. korpus obserwacyjny Junota, złożony przeważnie z kolumn marszowych, wyruszył na półwysep i 30-go listopada dotarł do Lizbony, znużony niesłychanie i liczący zaledwie 3,000 lu-

dzi. Rodzina królewska zbiegła do Brazylii. Dla poparcia Junota utworzono zaraz (z takichże części składowych) korpusy obserwacyjne: 2-gi Duponta (28,000) i 3-ci Monseya (33,000). W grudniu pierwszy z nich skoncentrował się między Burgos a Walladolidą. Monsey stanął w tyle w Bajonnie. Sformowano następnie rezerwę i wodzem naczelnym mianowany został Murat. Współcześnie opanowano kilka twierdz nadgranicznych.

Wybuchło powstanie narodowe i król Karol IV zrzekł się korony na rzecz następcy tronu, księcia Asturji. Francuzi szybko posuwali się ku Madrytowi, który Murat zajął 23-go marca 1808 r. Ten ostatni nie chciał uznać nowego króla i poradził Ferdynandowi ażeby zdał się na sąd polubowny Napoleona. Dnia 20-go maja rodzina królewska przybyła do Bajonny, gdzie przymuszona została do zrzeczenia się tronu na rzecz cesarza Francuzów, i zobowiązała się przemieszkiwać we Francji, której rząd miał jej wypłacać odpowiednią pensję. Junta, zebrała przez Napoleona w Bajonnie, wybrała na tron hiszpański króla neapolitańskiego Józefa Bonaparte, a koronę neapolitańską oddano Muratowi. Dumie narodowej hiszpańskiej zadano ciężki cios. Głuche dotąd niezadowolenie z Francuzów, nagle wybuchło z siłą i w kilka dni cały kraj porwał się do broni. We wszystkich prawie miastach potworzyły się junty, a główne znaczenie, jako centrum wojenne, miała junta sewilska. Wszędzie rozpoczęły się gwałty, dokonywane na Francuzach, którzy ginęli od sztyletów i kul hiszpańskich. Siły zbrojne Hiszpanów, utworzone z resztek armji, nowych zaciągów i dezertów, uciekających z oddziałów, które wcielono do korpusów francuskich, dosięgły wkrótce 100,000 ludzi. Do tego należy dodać trzy razy tyle powstańców i milicji miejscowych.

Wśród takiego stanu rzeczy, Napoleon rozkazał: Bessier ma osłaniać komunikacje Madrytu z Bajoną; Monsey ma wyruszyć przeciw ruchawce aragońskiej do Walencji; Dupont na czele dwóch francuskich i jednej portugalskiej dywizji, ma pomaszerować na południe dla uśmierzenia tamtejszych prowincji; osobna kolumna ma operować przeciw Saragossie. Liczne kolumny ruchome mają osłaniać komunikacje Monseya i Duponta. Cały szereg zwycięstw, otrzymanych przez Bes-



sier'a (Cabeson, Rio Seco, i in.) pozwolił nowemu królowi Józefowi posuwać się powoli naprzód i wkroczyć nakoniec 29-go lipca do Madrytu. Wszelako sprawa uspokojenia kraju nie postępowała wcale; powstańcy, rozproszeni w jednym miejscu, zbierali się w innym i powstanie trwało dalej. Zwłaszcza na południu Hiszpanji źle bardzo stały rzeczy. Dupont 19-go lipca zmuszony był z 18-to tysięcznym korpusem złożyć broń przed generałem hiszpańskim Castaniossem. Fakt taki wywarł oczywiście ogromne wrażenie na obu stronach i przyczynił się do większego rozszerzenia się powstania, z jednej, a z drugiej do chwycenia się środków stanowczych. Król Józef, dowiedziawszy się o haniebnej kapitulacji, opuścił pośpiesznie Madryt i cofnął się z armją za Ebro.

Obleżenie Saragosa przerwano 5-go sierpnia. Wkrótce potem i Junot zmuszony był cofnąć się do Lizbony, a gdy Portugalczycy otrzymali posiłki angielskie, a zaczepne przeciw tym ostatnim działanie się nie powiodło, Junot zmuszony został do zawiazania rokowań z generałem angielskim, mocą których Lizbonę wydał Anglikom, wojsko zaś francuskie przewiezione zostało na okrętach angielskich do Francji (jednakże w czasie podróży większa część Francuzów zginęła).

Napoleon w takich okolicznościach chwytą się decyzji, zgodnej z jego charakterem i stanem rzeczy. Objąwszy naczelne dowództwo armji, przedsiębierze stosowne środki dla jej liczebnego zwiększenia, a zwłaszcza ulepszenia jej składu wewnętrznego. Dzięki pertraktacjom z Aleksandrem I w Erfurcie, wytwarza sobie odpowiednią podstawę polityczną. Z Niemiec szybko przenosi zaprawione w bojach korpusy: Victora, Mortiera, Neyą; szyćtuje nowe oddziały i w Bajonnie gromadzi olbrzymie niezbędne dla wojska magazyny. Nowo-uorganizowaną armję tworzą: I korpus Victora, II Soult, III Monceya, IV Lefevre'a, V Mortiera, VI Neyą, VII Gouvion Saint-Cyra, VIII Junota; rezerwa kawalerji Bessiera, gwardja Valtiera, ogółem około 250,000 ludzi. Większa część korpusów przeszła granicę w końcu października. Sam Napoleon przybył do Bajonny 1-go listopada, a już 5-go był w Wittorji.

Hiszpanie ze swej strony, w końcu września wystawili cztery niewielkie armie (oprócz Katalonji, gdzie operowały osobne oddziały), liczące ogółem od 165 do 190,000 ludzi, a mianowicie:

1) Na lewym skrzydle generał Blacke dowodził armią biskajską (40—50,000 ludzi) z główną kwaterą w Santanderze, a później w Bilbao. Zadaniem jego było zagrażać komunikacjom francuskim od Wittorji do Bajonny.

2) Armia środkowa albo estremadorska (15—20,000 ludzi) pod dowództwem generała Belvedere, osłaniała Kastylję od strony Burgosu.

3) Armia aragońska (20,000 ludzi) Palafoxa broniła doliny Alagońskiej i osłaniała Saragosę od północy.

4) Armia Andaluzyjska (30 do 40,000 ludzi) Castaniosa, rozstawiona była eszelonami od Kalahory do Tudeli i stanowiła właściwie środek całej linii. Oprócz tego około 10,000 ludzi osłaniało Madryt; w Katalonji generał Vives z 30, do 40,000 ludzi blokował Barcelonę, wreszcie blisko 30,000 korpus wojska angielskiego pod wodzą Moora maszerował z Portugalji.

W ogólności Hiszpanie rozłożeni na zbyt długiej linii, swe największe siły skoncentrowali na obu skrzydłach, przez co środek mocno osłabili. Ta okoliczność pozwalała Napoleonowi zastosować swą zwykłą piorunową, zaczepną strategję.

Wśród tego wszystkiego Hiszpanie, dowiedziawszy się o zbliżaniu znacznych posiłków Francuzom, przyspieszyli wykonanie swego planu zaczepnego, oddawna już obmyślanego. Usiłowania te jednak nie powiodły się wcale. Napoleon ze swej strony, przybywszy do Wittorji, ułożył następujący plan operacji: Lefebvre ma stawić czoło Blackemu, Monsey—Castaniosowi i Palafoxowi; korpusy Victora, Soulta i Neya z jazdą Bessiera, ogółem około 80,000 ludzi, mają przełamać środek nieprzyjacielski i rozdzieliwszy oba skrzydła, rozbić je kolejno. Wszakże atak zaczepny Blackego zmusił Francuzów do wysłania na pomoc Lefebvrowi, korpusu Victora. Jakkolwiek obaj ci generałowie operowali dość pomyślnie przeciw Blackemu i zadali mu ciężkie ciosy, wszelako rezultat byłby o wiele

wiekszy, gdyby Lefebvre i Victor działali zgodnie, czego jednakże nie było. Soult i Lasalle wyruszyli dnia 9-go listopada z dyrektywą na Burgos, gdzie pierwszy z nich otrzymał poważne zwycięstwo nad Hiszpanami, wskutek czego Lasalle mógł ruszyć na Aranda, Victor zajął Burgos, Ney, wysłany został na lewo przez Aranda na tyły Castaniosa, a ogólne dowództwo nad wszystkiem wojskiem francuskim nad rzeką Ebro otrzymał Lannes, który miał rozkaz naciskać Castaniosa od czoła, Ney zaś od tyłu działać w porozumieniu z generałem Lannes. Ten ostatni pobił stanowczo Castaniosa i Palafoxa pod Tudellą, ale Ney nie zdążył zachwycić rozbitego nieprzyjaciela w jego odwrocie. Napoleon dowiedziawszy się o tem, polecił Neyowi ścigać Castaniosa, Lefebvrowi maszerować na Valladolidę i Segowię do Madrytu; Junot miał zająć jego miejsce, Mortier iść na Burgos, Soult po uśmierzeniu Asturji, przejść na południową stronę gór i wspólnie z Junotem operować przeciw Anglikom. Sam Napoleon z częścią korpusu Victoria, gwardją i częścią rezerwy jazdy, ogółem 40000 ludzi, ruszył wprost do Madrytu.

Z tego ogólnego zarysu operacji na teatrze wojny, można wyprowadzić wniosek, że przebieg spraw przybierał pomyślny dla Francuzów obrót. Najcięższe chwile przetrwano. Sprowadzono znaczną, wyborną w swym składzie armię, na czele której stanął sam wódz-cesarz, który osobiście z żelazną wolą i geniuszem, kierował nią odpowiednio do wytkniętego celu. Jakoż dodatnie następstwa zaraz się okazały. Pomimo sporów między marszałkami a generałami, otrzymują oni cały szereg zwycięstw, których właśnie w skutek tych sporów nie umiano wyzyskać należycie. Cesarz z wyborową armią stanął na drodze ku stolicy nieprzyjacielskiej.

Po stronie przeciwnej, rzeczy zgoła inaczej się przedstawiają. Brak jednolitej władzy, brak wodza naczelnego, któryby posiadał konieczną powagę i kierował wysileniem narodem, armia niedoświadczona i nieprzywykła do wojny, oto przyczyny, które doprowadziły do tego, że mimo entuzjazmu patriotycznego, wojsko hiszpańskie ponosi cały szereg klęsk.

Wszakże siła patriotyzmu, nienawiść do wroga i wogóle wysoki nastrój moralny, objawia się w ciągu wojny z niczem niepowstrzymanym uporem. Wojsko, raz rozbite, nie traci swej zdolności bojowej i rozproszone przez zwycięskiego wroga w jednym miejscu, szybko gromadzi się w innym i prowadzi dalej walkę. Obok tego mnóstwo oddziałów partyzanckich nieustannie działa na linje komunikacyjne najazdu.



BITWA POD SOMO-SIERRA

d. 30 listopada 1808 r.

Napoleon, wysunąwszy naprzód, ku samym szczytom Guadarramy, kawalerję pod wodzą Lassala i wysławszy tam gwardję, wyjechał z Burgosu do Aranda dnia 23-go listopada.

Po klęsce, jaką Hiszpanie ponieśli pod Burgos, stolica ich stała dla wroga otworem, wszakże junta w Aranjuez postanowiła wysłać do przesmyku Guadarramy, na drodze z Burgos do Madrytu, wszystkie siły, jakie tylko znajdowały się w stolicy. Skoncentrowano tam resztki armii Estremadurskiej i dywizji Andaluzyjskiej. Liczba tego wojska wynosiła od 12 do 13,000 ludzi, pod wodzą zręcznego i walecznego generała Don Benito San-Juana. Ten umieścił swą awangardę, liczącą do 3,000 ludzi, we wsi Sepulveda, w kierunku prawego skrzydła akcji zaczepnej Francuzów, pozostałą zaś resztę ustawił w przesmyku (puerto) Somo-Sierry, dla zagrodzenia bezpośrednio drogi nieprzyjacielowi ¹⁾.

¹⁾ *Thiers.* II, 765—766.

Łańcuch Guadarrama ciągnie się od południo-wschodu na północo-wschód. Przecina go droga bita z Burgosu do Madrytu. Najtrudniejszą do sforsowania częścią tej drogi jest wąwóz Somo-Sierra; znajduje on się w odległości 60 wiorst na północ od Madrytu. Guadarrama stanowi ostatnią poważną przeszkodę na rzeczonyj drodze ku stolicy. Wąwóz tworzą dwie spadziste góry, pośrodku których wije się gościniec. Część wschodnia łańcucha, wznosi się coraz wyżej, poczynając od Celeboro-Vieja i Ocnos-Menteres i Maria; szczyty, piętrząc się nagle i ostro, panują nad drogą aż do samego wąwozu. Podstawę tegoż obiega potok De la Pena del Horo, będący dopływem Duratonu, który ztąd kieruje się na Ijo, płynąc obok miasteczka Sigüero i Aldsa la Pena. Część zachodnia łańcucha ma formy łagodniejsze i najwyższy szczyt tworzy El Alto der-Barrancal; jedna z gałęzi tego łańcucha biegnie na północ i zamienia się w obszerne płaskowzgórze ¹⁾.

Od strony Francuzów góry tworzyły kilka tarasów, na których można było umieścić strzelców. Gościniec bity, poczynając od Bocekillas, biegnie równiną do Cereso-Bajovsi, który leży w odległości 16-tu kilometrów od rzeczonyj miasta, a 11-tu od Somo-Sierry. Od Cereso droga ku wąwozowi idzie najprzód przez równinę, na której stoi zajazd Juanilla i wieś Santo-Tome. Gościniec biegnie najprzód brzegiem lewym rzeczki De la Pena, potem przez most przechodzi na jej stronę prawą, gdyż po lewej grunt staje się coraz bardziej nierównym. Zbliżając się do wąwozu Somo-Sierra, sam ten wąwóz i droga przezeń biegnąca, czterokrotnie się załamuje, a te wygięcia można było ostrzeliwać armatami, ustawionemi w kątach tych wygięć. Całą zresztą drogę można było wzdłuż i wszecz obstrzeliwać ogniem krzyżowym z gór sąsiednich. Wreszcie gościniec dobiega do wsi Somo-Sierry (którą poprzedza kilka oddzielnych zabudowań), położonej na linji rozdziału wód, między systemem rzeki Duero i Tagu, z lekką pochyłością ku rzeczce Pulosano, wpadającej do Losajo, dopływu Tagu. W ogólności miejscowość jest górską

¹⁾ Rękopis hiszpański.

i skalista z małemi bardzo wyjątkami¹⁾. Okolica bezpośrednio leżąca pod górami, jest stosunkowo dość płaską, pola uprawne tu i owdzie przecięte drobnemi łaskami. Na prawo od gościńca płynie niewielki strumyk, który przecina szosę w tem miejscu, gdzie później stanęła baterja francuska i bez skutku dawała ognia do Hiszpanów. Nieco dalej, u stóp gór, znajdował się drugi most, przed którym gościniec zwęża się mocno i wprost wpada w wąwóz. Przypuszczać należy, że Hiszpanie most ten zniszczyli i w chwili szarży kawaleryjskiej, był strumień zarzucony faszynami przez idącą tędy piechotę francuską. Z wąwozu gościniec zbiega pochyłością ku miastu Buitrago, leżącemu na spadzistym brzegu prawym rzeki Losajo, bardzo łatwym do obrony²⁾.

Don Benito San Juan, jakeśmy wyżej wspominali, wysunął swą straż przednią (3,000 ludzi) do Sepulvedy, a pozostałe wojsko, około 9,000 liczące, rozłożył na szczycie Somo-Sierry, w głębi wąwozu, który Francuzi musieli sforsować. Część wojska ustawił po obu stronach gościńca, tak, że strzelcy mogli razić atakującego dwupiętrowym, że tak powiemy, ogniem karabinowym; część pilnowała gościńca bezpośrednio wraz z artylerją, ustawioną na węglach zagieć. Tym sposobem pozycja ta, tak ze względu na swój charakter naturalny, jak i środki obrony, może być uważaną za jedną z trudniejszych do zdobycia, zwłaszcza, gdyby obrońca umocnił ją przy pomocy sztuki inżynierskiej, czego jednak nie zrobiono. Hiszpanie w tej pozycji uważali się za niezwycięzonych i junta w Aranjuezie nie sądziła za potrzebne opuszczać miejsca swego pobytu, licząc przytem, że Castanios (który uległ już był rozbiciu) zdoła oprzeć się między Somo-Sierra, a Madrytem, a Anglicy, operując odpowiednio, osłonią także stolicę państwa³⁾.

Tymczasem dnia 29-go listopada przybył pod Guadarramę sam Napoleon. Stanąwszy kwaterą główną w Bocecillas,

1) Dane wzięte z Dautancourta.

2) Rękopis hiszpański.

3) Thiers 766.

dosiadł zaraz konia i udał się na rekonesans do wąwozu. Na podstawie tego rekonesansu wydano rozkazy na dzień następny ¹⁾).

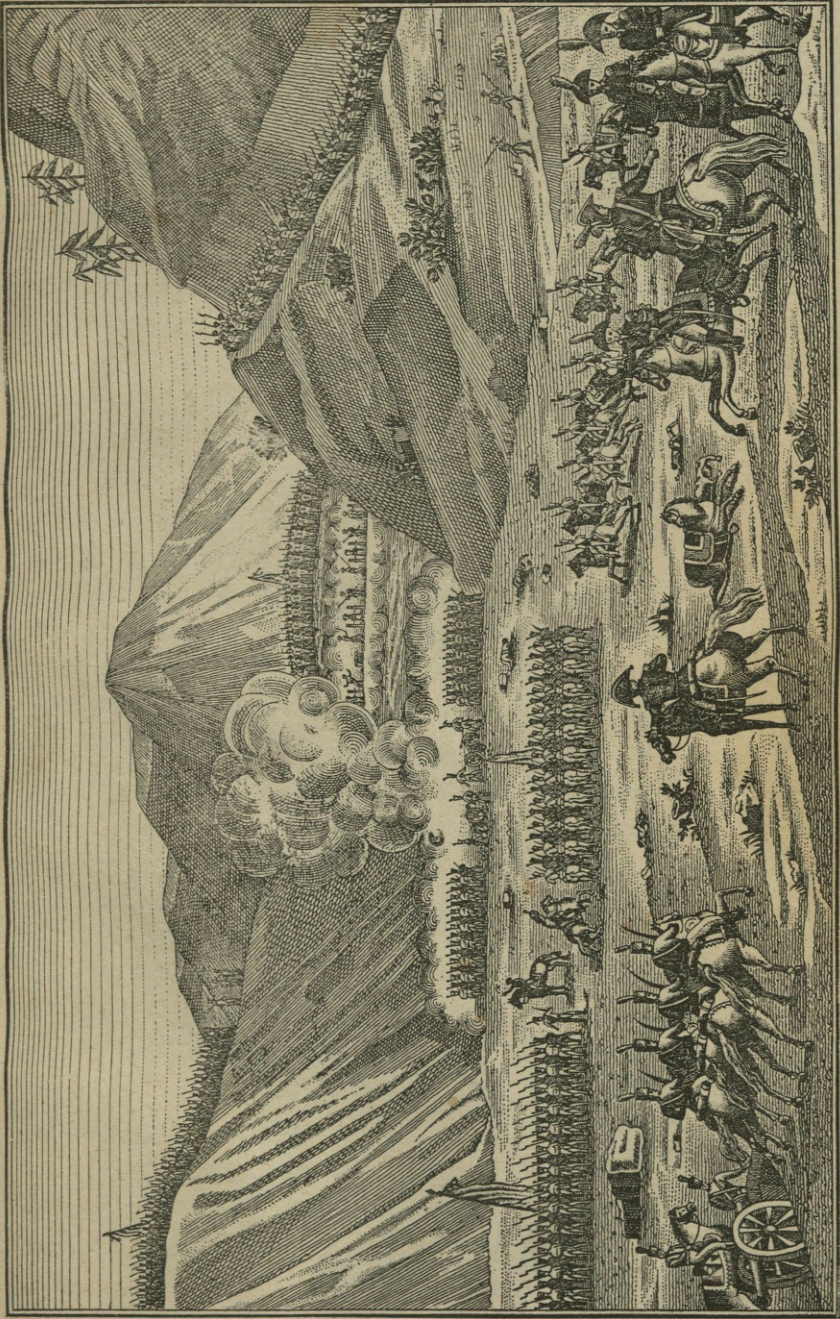
Wieczorem major Dautancourt z częścią pułku polskiego szwoleżerów zajmując placówki wysunięte i oglądając pozycję nieprzyjacielską, zauważył długie linje ogni biwakowych hiszpańskich, ciągnących się wzdłuż grzbietu gór po obu stronach gościńca, zwłaszcza po stronie prawej; włościanie schwytni przez podjazdy, oznaczali cyfrę sił przeciwnika na 30,000 ludzi ²⁾).

Rozporządzenie Napoleona na dzień następny było następujące: dywizja Lapisse ma ruszyć na prawo od drogi bitej i o świcie zawładnąć pozycją Sepulveda; dywizja Ruffin w tymże czasie ma opanować skłony Guadarramy do samego szczytu Somo-Sierry. Pułk lekki 9-ty tej dywizji ma postępować po prawej stronie gościńca, 24-o liniowy zaś po lewej, w celu uderzenia na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Pułk 96-ty z baterją siedmiodziałową Senarmont ma wyruszyć kolumną ściśniętą wprost po gościńcu. Za temi siłami ma następować kawalerja gwardji, przy której znajdować się będzie sam cesarz. W tej porze roku pogoda była prześliczna, ale słońce ukazywało się dopiero około południa. Od godziny 6-ej do 9-ej rano gęsta mgła okrywała okolicę, zwłaszcza w górach. Napoleon rozkazał atakować Sepulvedę o godzinie 9-ej rano, t. j. w chwili, gdy kolumna, maszerująca na Somo-Sierre, zdołała dotrzeć do szczytu gór. Nakazywano zbliżać się do nieprzyjaciela ostrożnie i rozpocząć ogień, gdy mgła opadnie.

Dnia 30-go listopada zaledwie przed nieprzyjacielem zjawiała się kolumna wysłana na Sepulvedę, gdy tenże, nie stawiając żadnego oporu, pośpiesznie się cofnął w kierunku Segowji, łącząc się z rozbitkami margrabiego Belvedere. Kolumna posuwająca się na Somo-Sierre zbliżyła się, niezauważona przez Hiszpanów, dość blisko ich pozycji, ale nagle mgła znikła i nieprzyjaciel nie napadnięty zniemacka, zdołał przygotować się do obrony. Wysunięte jego fortpocztu po obu stro-

1) Ibid.

2) Dautancourt.



nach gościńca zostały z łatwością odrzucone przez Francuzów, ale z głównej pozycji Hiszpanie rozpoczęli ogień morderczy na przeciwnika ¹⁾.

Napoleon tymczasem, wcześniej jeszcze wykonawszy (pod osłoną 3-go szwadronu szwoleżerów polskich, będącego wówczas na służbie) rekonesans, powrócił w kierunku Bocecillas, gdzie z niecierpliwością oczekiwał rezultatu ataku. Ten jednak trwał zbyt długo; trudne warunki miejscowe, które należało pokonywać, konieczność ciągłego orjentowania się w okolicy górskiej, gdzie z każdego punktu otwiera się inny horyzont, potrzeba dzielenia wojska na coraz drobniejsze części, gdy dowódzca już nie jest w stanie niemi kierować ku wspólnemu celowi, zwykle w takich warunkach walkę rozdrabniają, zamieniając ją w strzelaninę częściową. Tutaj opór nieprzyjaciela, z po za ukrycia obrzucającego kulami atakujących, przedłużał bitwę.

Podczas gdy piechota francuska wyteżała wszystkie swe usiłowania w walce z naturą i nieprzyjacielem, Napoleon, zniecierpliwiony i rozdrażniony napotykanym oporem, przybył do przesmyku, do tego miejsca, gdzie szosa wpada do wąwozu. Zatrzymał się nad strumieniem w tem miejscu, gdzie tenże przecina drogę i gdzie odprzodkowano dwa działa francuskie, uparcie walczące z przeważną artylerją hiszpańską. Kawalerja gwardjacka francuska stała w kolumnie na drodze, a pułk polski szwoleżerów, umieszczony na czele kolumny, uszykował się nieco na prawo od drogi, na lekkiej pochyłości, zakrywającej go od ognia artylerji nieprzyjacielskiej, ale ogień karabinowy dukuczać mu nie przestawał. Atak przedłużał się i groził krwawą rozprawą. Napoleon, nie zważając na zasypujące go dokoła kule, z bacznością śledził przebieg walki, starannie przepatrując miejscowość i nieprzyjaciela. W chwili, gdy się zdawało że pogrążony był w swych obserwacjach, nagle wydał niespodziewany rozkaz: Szwadron szwoleżerów polskich, będący tego dnia na służbie przy cesarzu, ²⁾ ma na-

¹⁾ Thiers 766—767.

²⁾ Służbę w armji pełniły kolejno cztery szwadrony gwardjackie: jeden grenadierów konnych, jeden dragonów, jeden strzelców konnych, i jeden szwoleżerów polskich.

tychmiast atakować działobitnię nieprzyjacielską umieszczoną na gościńcu. ¹⁾

Niebezpieczny zaszczyt wykonania rozkazu cesarza przypadł w udziale trzeciemu szwadronowi pułku szwoleżerów polskich. Ponieważ w pułku nie był obecny dowódca szwadronu, Stokowski, więc komendę tymczasem miał nad nim Kozietułski. Szwadron składał się z 3-ej kompanji kapitana Dziewanowskiego i 7-ej kapitana P. Krasieńskiego. Szwadron miał prawdopodobnie 12 rot w plutonie i ogólna liczba razem z podoficerami, wynosiła około 125 ludzi ²⁾.

Kozietułski, otrzymawszy rozkaz ataku, natychmiast sformował szwadron w kolumnę czwórkami od prawego (wązki gościńiec nie pozwalał szerzej się rozwinąć) i dobywszy szabli, z okrzykiem «niech żyje cesarz!» rzucił się naprzód ³⁾.

¹⁾ Dautancourt.

²⁾ Załuski, 93—94.

³⁾ Co się tyczy tej chwili i tego, co po niej nastąpiło, opowiadają rozmaicie. Niegolewski odrzucając zupełnie opis szarży, skreślony przez Thiersa (w rzeczy samej nieprawdziwy, a przytem dowódcą szarży, Thiers zrobił Montbruna, który wcale w niej udziału nie brał), utrzymuje, że szwadron Kozietułskiego, rzuciwszy się odrazu do ataku, wykonał go bez wahania nawskroś. Należy jednak dodać, że w samym początku szarży, Niegolewski znajdował się na rekonesansie i dopadł do szwadronu w chwili, gdy ten już przodem rwał na nieprzyjaciela. Załuski potwierdza opowiadanie Niegolewskiego, ale on nie brał udziału w szarży 3-go szwadronu, ścigał tylko później Hiszpanów. U Segura spotykamy następujący opis, który plastycznie wysuwa naprzód samego opowiadacza:

Napoleon, wydawszy rozkaz 3-mu szwadronowi szwoleżerów polskich uderzyć na nieprzyjaciela, z niecierpliwością oczekiwał skutku. Wśród tego wszystkiego doniesiono mu, że atak szwadronu honorowego został odparty, że napotkane niepokonane trudności, których sforsować od czoła niepodobna, że jest to możliwe tylko działaniem piechoty na skrzydła nieprzyjacielskie. Ale czasu na to nie było. Napoleon osobiście znalazł się w niekorzystnem położeniu, pod gradem kul i nie chciał w oczach wojska odjechać z niczem. Na Polaków, jako gwardję cesarską, spadał obowiązek oddalenia niebezpieczeństwa. Cesarz na uwagę, że atak jazdy jest niemożliwy, żywo uderzył ręką po łęku kulbaki i zawołał: „Jakto niemożliwy? nie rozumiem tego wyrażu! dla moich Polaków niema nic niemo-



z obrazu Wojciecha Kossaka

Zaledwie szwadron rzucił się naprzód, gdy część żołnierzy padła pod kulami Hiszpanów, strzelających spokojnie i celnie w głęboką kolumnę marszową jazdy ¹⁾. Na chwilę pod tym ogniem szwadron się zachwiał, ale przytomność umysłu oficerów, uspokoiła żołnierzy, ²⁾ i szwadron z niepowstrzymanym już pędem i fantazją puścił się naprzód. Jakkolwiek dowódca zaraz stracił konia i znalazł się pod kopytami jeźdźców, ale wskoczył znowu na drugiego konia i wiódł dalej szarżę. Szwadron leciał niepowstrzymanie naprzód. Ani dowódcy padający od kul, ani jęk ranionych i tratowanych żołnierzy, nie po-

żebnego!“ Na uwagę uspakajającą generała Valtiera, komendanta gwardji, że nie należy się gorączkować, ale czekać, aż piechota obejdzie skrzydła nieprzyjaciela, i wtedy atak jazdy od czoła zakończy sprawę, Napoleon, niczego nie słuchając, w silnym gniewie krzyczał: „Niemożliwy! jakto? moja gwardja wstrzymaną zostanie przez chłopów, przez bandę uzbrojoną?“ Tymczasem świst kul wznagał się i Napoleon dał rozkaz Segurowi: „Idź pan, rozkaż moim Polakom atakować! niech wezmą wszystko, niech mi przyprowadzą jeńców!“ Segur popędził wśród lasu bagnetów piechoty, która zapełniała szosę, dopadł do stóp skały, pod którą stał szwadron polski, sam na czele całego wojska. Tutaj zakomunikował Kozieltulskiemu cesarski rozkaz, który wywołał zdziwienie Montbruna, znajdującego się przy szwadronie, i uwagę, że to niemożliwe. Wskazano Segurowi drogę zamierzonego ataku, na której miała znajdować się reduta uzbrojona 16 działami, a po obu jej stronach 20 bataljonów piechoty, ostrzeliwujących koncentrycznie krzyżowym ogniem gościniec. Niemniej przeto rozkaz był wyraźny i wykonać go trzeba było. Szwadron z heroiczną odwagą rzucił się naprzód, przyczem, samo przez się, znalazł się na jego czele Segur — tak przynajmniej on opowiada.

Być może, że coś podobnego było, t. j. że atak jazdy, w tych okolicznościach, uważano za niemożliwy i zwrócono na to uwagę Napoleona. Ale niema żadnego dowodu, żeby atak szwadronu był początkowo przez Hiszpanów odparty. Gdyby tak było, to w chwili, gdy Segur przybył, szwadron byłby niewątpliwie poniósł już znaczne straty i byłby fizycznie i moralnie pokonany; nic jednak podobnego nie zaszło. Z tych wszystkich względów opowiadanie Dautancourta, sprawdzone przez samego dowódcę pułku, Krasińskiego, wydaje się najprawdopodobniejszym. Należy je uzupełnić relacją Niegolewskiego i Załuskiego.

¹⁾ Patrz u Segura i Dautancourta.

²⁾ Dautancourt.

wstrzymały ataku. Nic się nie oparło temu szalonemu huraganowi: działa stojące u węglów gościńca zostały zdobyte, obsługa zrąbana lub rozproszona, i garść ocalałych żołnierzy polskich dopadła do samego wąwozu t. j. do głównej pozycji Hiszpanów, gdzie niektórzy jeźdźcy padli na ostatnich armatach nieprzyjacielskich, ostrzeliwujących gościniec. Cały atak trwał zaledwie kilka minut; Hiszpanie przerażeni jego nagłością, szalonym pędem i dzielnością, a również widokiem ukazującej się w pobliżu piechoty francuskiej, straciwszy wiarę w obronność swej pozycji, zaczęli ją stopniowo opuszczać i odwrót powoli zamienił się w ucieczkę. ¹⁾

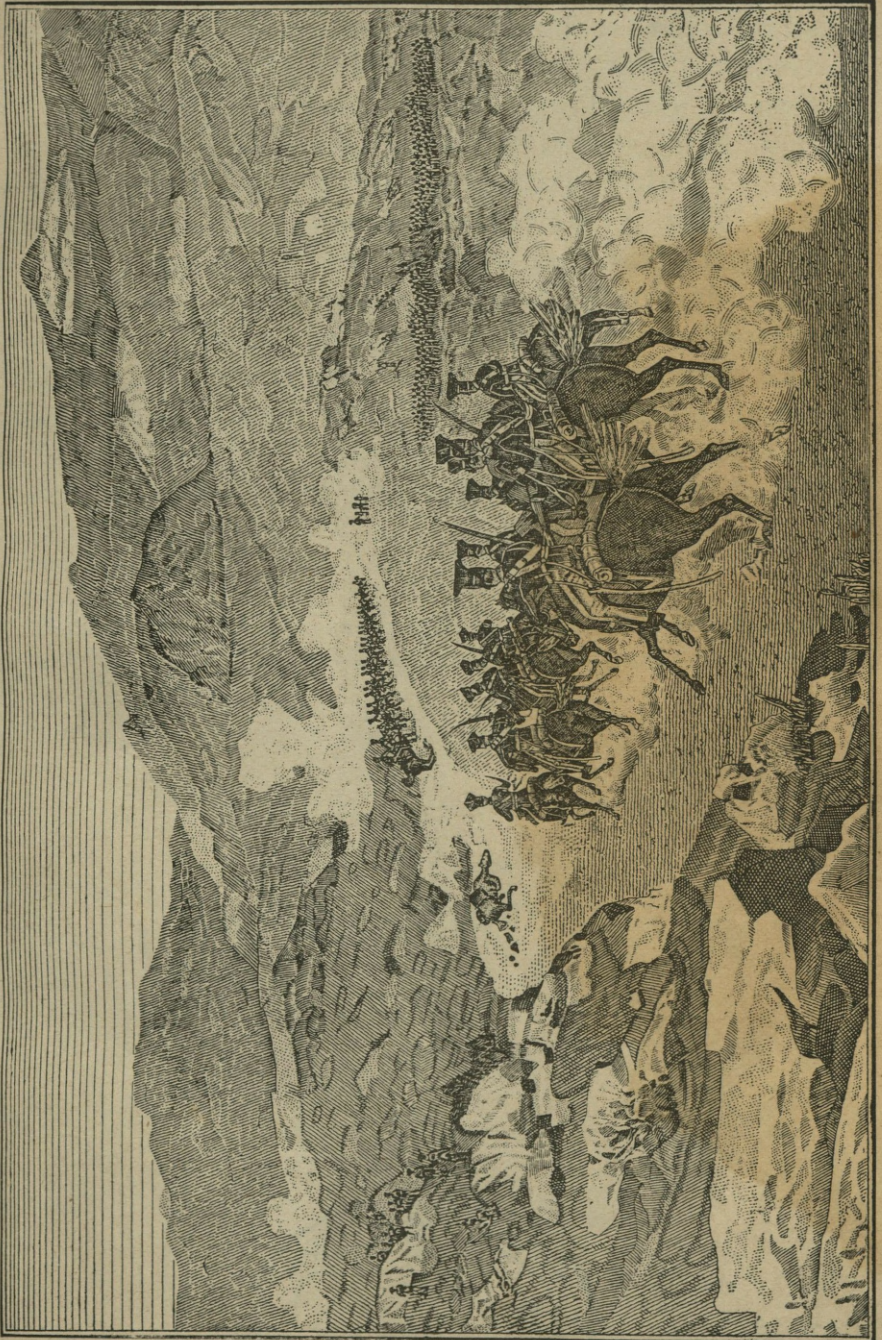
Tymczasem Hiszpanie, stojący nieopodal punktu ataku, widząc niewielką liczbę jeźdźców, którzy dopadli do głównej pozycji, poczęli się uspakajać a nawet dopuszczali się gwałtów na ranionych Polakach. Wszakże Napoleon baczenie śledzący przebieg szarży i widząc jak Hiszpanie niszczyli swym ogniem szwadron atakujący, wysłał mu na pomoc część swych strzelców konnych gwardji, a następnie cały pułk szwoleżerów polskich, na czele którego szedł teraz szwadron Łubieńskiego. Potem ruszyła kawalerja gwardji, za nią przy dźwięku muzyki i bębnow, piechota, a za nią Napoleon.

Umierający i ranni z entuzjazmem witali go zwykłym okrzykiem: «niech żyje cesarz!»

Nadbiegłe pułki zmusiły Hiszpanów do zupełnej ucieczki, jazda rzuciła się w pościg za nimi i prawie nikomu nie dawała pardonu, oburzona okrucieństwami, jakich Hiszpanie dopuszczali się na rannych. Jazda ta opanowała miasto Buitrago, będące silną pozycją. Droga do Madrytu była otwarta. Straty, które poniósł szwadron, były bardzo dotkliwe; prawie połowa poległa. Zabitych i rannych ubyło z szeregu 57 ludzi, w tej liczbie polegli lub ranieni byli: kapitan Dziewanowski i P. Krasieński, oraz porucznicy: Krzyżanowski, Rowicki i Rudowski (zabity na armacie), raniony porucznik Niegolewski ²⁾. Kontuzjowanych i stratowanych przez konie, w cyfrę tę

¹⁾ Dautancourt i rękopis hiszpański.

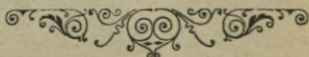
²⁾ Czytaj Dautacourta, Załuskiego i Niegolewskiego.

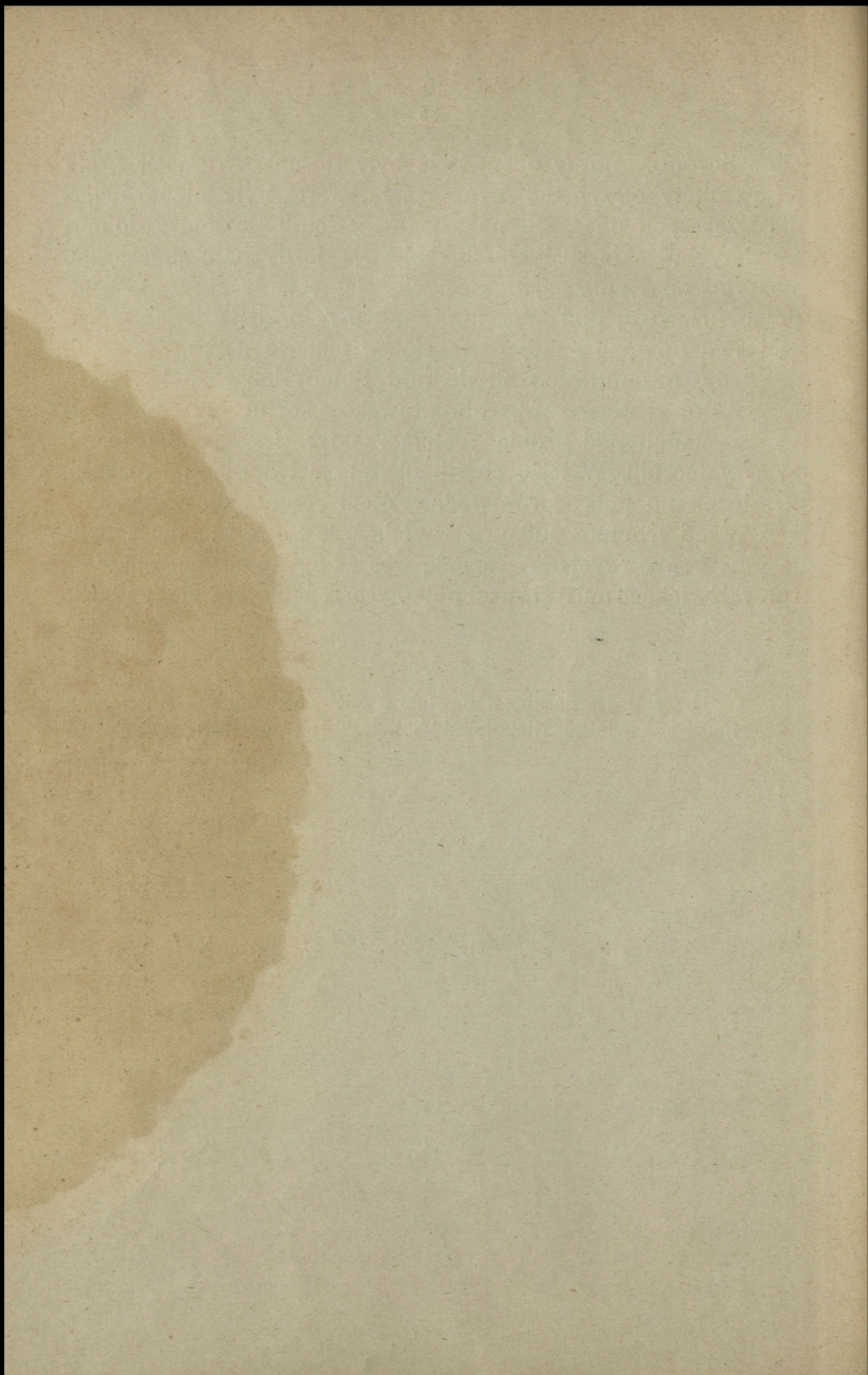


nie wliczono. Straty oczywiście były stosunkowo wielkie, ale też rezultaty otrzymane przez szarżę, warte były nieporównanie większych ofiar. Sama szarża niewątpliwie należy do najśmielszych, jakie kiedykolwiek historia jazdy nam przekazała. Pokryła ona pułk największą chwałą; szwoleżerzy w następnym już roku, pod Wagram, znowu w podziw świat wprawili swą odwagą i niepowstrzymaną fantazją ataku.

Gdy nazajutrz po bitwie pod Somo-Sierrą, pułk lekkokonny polski maszerował obok biwaków korpusu Victora, żołnierze stanęli pod bronią wołając: «*vives les braves!*» (niech żyją waleczni!). W tejże chwili ukazał się Napoleon i rozkazał Krasińskiemu pułk sformować. Potem cesarz zdjąwszy kapelusz przed frontem pułku, zawołał: «*Je vous reconnais pour la plus brave cavalerie*» (uznaje was za najwaleczniejszą jazdę), i przy dźwiękach muzyki, kazał pułkowi przedefilować przed sobą¹⁾.

¹⁾ Dopisek Krasińskiego na marginesie pamiętnika Dautancourta. Wspomina o tem także Niegolewski i Załuski na podstawie relacji Krasińskiego.





U W A G I.

Zbadanie opisanej powyżej walki pod względem strategicznym i teoretycznym, doprowadza do wniosków następujących:

1) Ogólna sytuacja Francuzów w chwili bitwy pod Somo-Sierrą, była dobrą, tak pod względem ilościowej i jakościowej przewagi ich sił, kierowanych ku celowi oznaczonemu przez wielkiego wodza, jak i pod względem koncentracji wojsk i całego szeregu otrzymanych korzyści, zakończonych ciosem ostatecznym. Należy tu dodać, że gdyby nawet Napoleon poniósł porażkę taktyczną pod Somo-Sierrą, to dyrektywa innych jego korpusów na skrzydła i tyły nieprzyjaciela, byłaby osiągnęła korzyści strategiczne i byłby zajął stolicę, jakkolwiek z pewną stratą czasu i prawdopodobnie ze znaczniejszemi ofiarami w ludziach i materjale wojennym.

2) Pomimo tak korzystnego dla Francuzów położenia rzeczy, Hiszpanie zdecydowani byli bronić swej stolicy i zajęli pozycję na ostatniej silnej przeszkodzie, jaka stała na drodze zaczepnego działania Napoleona. Do tego zmusiły ich z jednej strony niezatarte jeszcze wspomnienia niedawno otrzymanych nad Francuzami zwycięstw, z drugiej wysoko podniesio-

ne uczucie patryjotyczne i nienawiść do wroga, które bardzo często objawiało się w zwierzęcym okrucieństwie. W tym celu na głównej drodze operacji nieprzyjacielskich, skoncentrowali wszystkie siły, jakie mieli pod ręką, zajęli wyborną pozycję obronną i oddali dowództwo jednemu z najlepszych swoich generałów. Powszechna ufność w zwycięstwo tutaj była tak wielką, że junta w Aranjuezie nie myślała o opuszczeniu miejsca swego pobytu.

3) Pozycja zajęta, była wyborną w znaczeniu odpornym (o innym sposobie obrony nie można było myśleć przy wzajemnym stosunku obu stron); dostęp do niej był utrudniony nie tylko od czoła ale i z flanków, i dawała możliwość urządzenia całych linii ognia z różnych wysokości gór; miała dalej wszystkie dogodności w skoncentrowanej i łatwej komendzie i pozwalała na dośrodkowe ostrzeliwanie drogi, którą nieprzyjaciel postępował. Niekorzystnym dla obrońcy było to, że gościec tworzył kilka załameków, co niedozwalało Hiszpanom w danej chwili użyć wszystkich sił i nieustannym a skoncentrowanym ogniem zamiatać drogę ataku jazdy.

4) Hiszpanie przez cały czas ataku zachowali się dzielnie i utrzymywali porządkny i spokojny ogień. Fakt ten, że w chwili gdy gromada jeźdźców wpadła na główną pozycję, zachwiali się i poczęli się cofać, w niczem nie sprzeciwia się temu, cośmy powiedzieli; jest to zwykły i naturalny wynik nagłego, zuchwałego napadu, gdy dokonywający go zdecydowany jest umrzeć lub zwyciężyć. Gdyby nawet Hiszpanie uparcie dalej trzymali się na pozycji, i przypuścmy, że w końcu wymordowaliby resztki szwadronu Kozietulskiego, to należy pamiętać, że zaraz za nim pędziły inne oddziały jazdy, a i piechota także szybko posuwała się naprzód. Jednym słowem szwadron Kozietulskiego, przez to, że oszołomił nieprzyjaciela i główną jego uwagę na siebie zwrócił, otworzył drogę dla całej armji i tym sposobem przeważnie przyczynił się do zwycięstwa.

5) Rozkaz Napoleona o szarzy, wydany pod gradem kul świszczących dokoła i pod wpływem podrażnienia, że «jakieś tam uzbrojone bandy» śmia jemu czoło stawiać, wydaje się być niewłaściwym i gorączkowym, a ci, którzy dawali mu

rady rozsądne (czekać na rezultat flankowego ruchu piechoty, na wynik ognia działowego i t. p.), sądzić można, że mieli za sobą poważne racje. Wszelako trzeba wziąć na uwagę, że wielki wódz osobiście dokonał skrupulatnego przeglądu pozycji nieprzyjacielskiej i że w czasie bitwy z nadzwyczajną bacznością śledził przebieg walki. Należy więc przypuszczać, że w takich warunkach jego wielki genjusz wojenny, jego ogromne doświadczenie i instynkt wojskowy podsunął mu najlepszą decyzję, dla wykonania której wybrał tak wyborne narzędzie, jak swój szwadron służbowy pułku gwardjackiego polskiego, będąc przekonany niewątpliwie, że legnie potem, ale wykona w oczach cesarza powierzone sobie zadanie.

6) Jak cały pułk lekkokonny polski gwardji, tak i szwadron Kozietułskiego, miał skład wyjątkowy. Większość żołnierzy pochodziła ze sfer ziemiańskich i drobnej szlachty, i wcale nie było w nim osób, których by zawód w życiu prywatnym nie sprzyjał rozwinięciu wysokich wyobrażeń o szlachetności, ofiarności i t. p. Nie mówiąc już o tem, że większość ludzi w pułku, z domowego swego życia wyniosła znajomość konia, sposób obchodzenia się z nim i sztuką jazdy konnej, to prawie wszyscy w skutek swego rozwoju umysłowego wzniesli się po nad poziom tłumów, a co najważniejsza, wstępując pod sztandary Napoleona, żywili w swem sercu gorące uczucie patriotyczne i gorętszą jeszcze nadzieję lepszej przyszłości swej ojczyzny, dla przywrócenia której rzucili się bez wahania w obcą sobie sprawę i nie martwili się nawet tym zatargiem wewnętrznym sumienia, który odczuwać niewątpliwie musieli, służąc sprawie ujarznienia niepodległości hiszpańskiej. Interesa własnego kraju stały u nich na pierwszym planie, po nad wszystkimi innymi i kazały im przelewać krew na polach Hiszpanji w imię nadziei, obudzonej w nich przez Napoleona. Ztąd w takim składzie bojowym pułku, musiały się objawić najheroiczne czyny wojenne.

7) Pułk lekkokonny odrazu został włączony do starej gwardji Napoleona. Wysoki ten zaszczyt, bezwarunkowo musiał wywołać w żołnierzach poczucie potrzeby udowodnienia swego prawa należenia do wyborowego wojska, zaprawionego

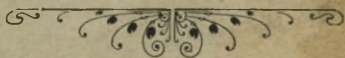
w bojach, uwieńczonego zwyciężkami wawrzynami. Zbliżenie się do takiego wojska, wspólne życie w marszach i bojach, opowiadania o przeszłości, wszystko to niewątpliwie musiało wysoko nastroić ducha wojowniczego w pułku. Wreszcie szwoleżery otrzymali tak walecznego komendanta, jakim był sławny generał, Montbrun, należący do liczby najlepszych kawalerzystów pierwszego cesarstwa. Pod jego bezpośrednią komendą, pułk po raz pierwszy miał okazać swe zdolności wojenne. W końcu trzeba dodać, że pułk atakował na rozkaz samego cesarza, w jego oczach, a szwadron Kozietulskiego otrzymał rozkaz szarży wprost od Napoleona. Wobec zbiegu takich okoliczności cały pułk w ogólności a szwadron Kozietulskiego w szczególności, mógł dać dowód swej bezgranicznej ofiarności męstwa wojennego.

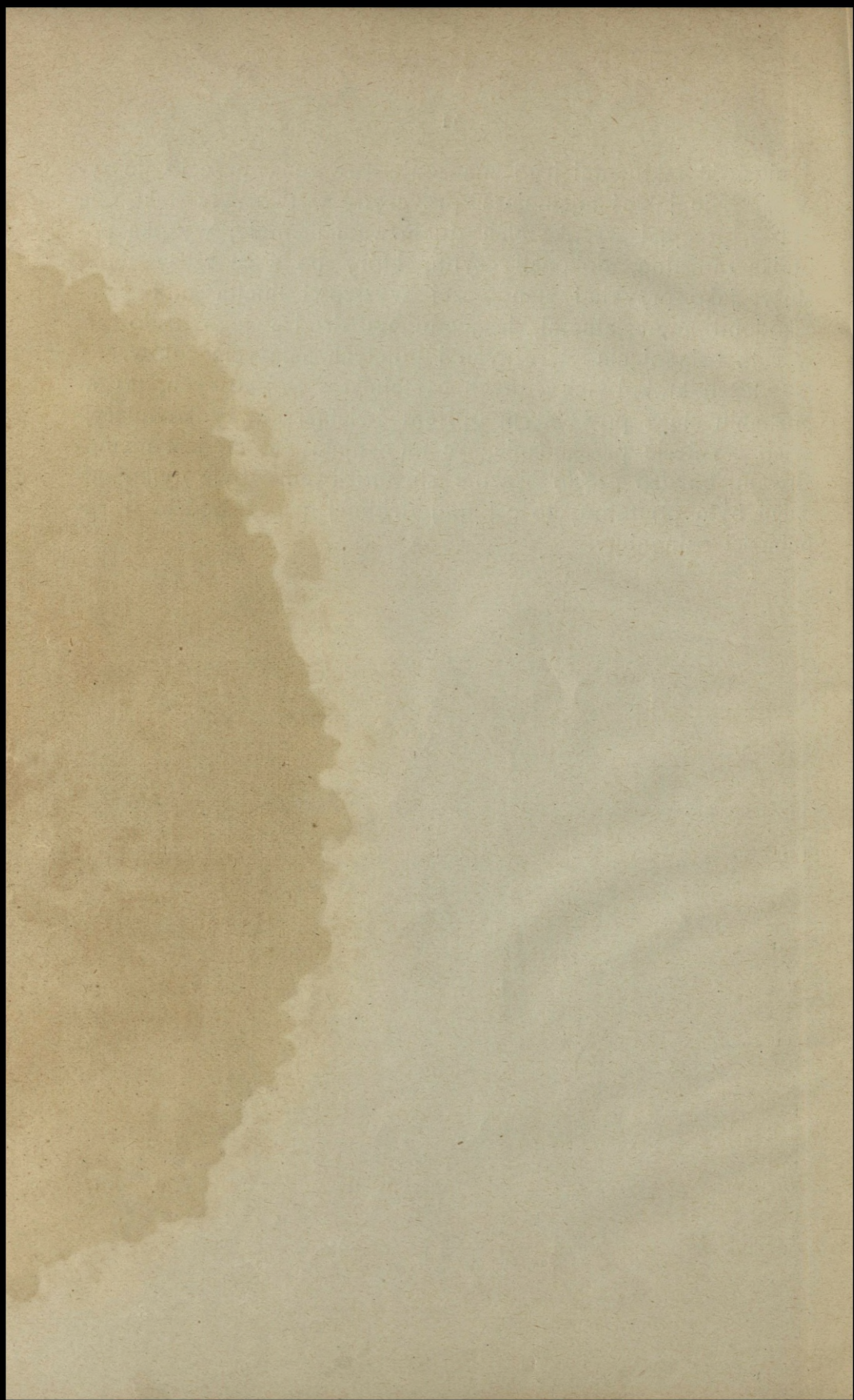
8) Opowiadanie szematyczne o szarży jazdy pod Somo-Sierrą w tej formie, w jakiej po większej części znajduje się we wszystkich podręcznikach taktyki i znane jest ogromnej większości wojskowych, wydaje się legendą, czemś nadnaturalnem i nie zawiera w sobie żadnej nauki praktycznej. Brzmi ono bowiem tak: Napoleon z armją zbliżył się do Somo-Sierry, Hiszpanie w 13,000 i dział 16 zajmują pozycję na wierzchołkach gór. Cesarz wstrzymany niespodziewanie przez nieprzyjaciela, rozkazuje pułkowi Krasieńskiego przerwać linię nieprzyjacielską. Pułk rzuca się naprzód kolumną. Szwadron pierwszy ginie, ale następne pędzą po trupach współtowarzyszy i rozbijają armję nieprzyjacielską. Oto treść opowiadania najpopularniejszego o bitwie pod Somo-Sierrą. Przypatrzwszy się tej opowieści, można zawołać: «cud» i nic więcej. Ale cuda nie należą do czynów, spełnianych przez ludzi lub od nich zależnych, ztąd wszelkie opowiadania i opisy cudów nie zawierają w sobie żadnej nauki życiowej, jako leżące po za granicą wierzeń ludzkich.

Co do mnie, to w opisie rzeczony bitwy, trzymałem się najwiarogodniejszych źródeł i usiłowałem, o ile mogłem, odtworzyć ściśle fakta i zobrazować rzeczywistość, w granicach których rzecz się rozegrała. Dzięki temu, zdaniem mojem, nic tu niema cudownego i niejasnego. Nie straciła na tem ani

doniosłość faktu, ani jego znaczenie—owszem, przeciwnie zyskała. Nie jakieś tajemnicze przyczyny wytworzyły fakt, ale ludzie, przejęci wysoką ideą duchową i niemniej wysoką pobudką moralną, dokonali czynu, który po wsze czasy może służyć jako przykład stanowczej wyższości ducha nad przeszkodami materialnymi, leżącymi na drodze jego usiłowań, w celu osiągnięcia wyraźnych i pojętych należycie celów.

Jeżeli ktokolwiek z mych czytelników wojskowych, po zapoznaniu się z powyższym opisem świetnej szarży kawaleryjskiej, wyniesie przekonanie, że na wojnie «to co jest niemożliwym, bardzo często okazuje się możliwym» byle tylko odwaga była po temu, to cel mej drobnej pracy będzie w zupełności osiągnięty.





DODATEK I.

BULETYN DZIESIĄTY NAPOLEONA.

(przekład z francuskiego).

Saint-Martin, pod Madrytem dnia 2-go grudnia 1808 roku.

Dnia 29-go listopada, kwatera główna cesarza przeniesioną została do wsi Bazequillas.

Dnia 30-go, o świcie, książę Belluny (Victor) stanął u stóp Somo-Sierry. Dywizja z 13,000 ludzi armji rezerwowej hiszpańskiej, broniła przejścia góry. Nieprzyjaciel uważał się za niepokonanego w tej pozycji. Oszańcował on wąwóz, który Hiszpanie zowią *puerto*, i umieścił tam 16 dział ¹⁾. Pułk 9-ty piechoty lekkiej zajął stanowisko po prawej. Pułk 96-ty pomaszerował gościńcem, a 24-ty posuwał się po lewej. Generał Senarmont, z sześciu działami postępował szosą.

¹⁾ Należy przypuszczać, że buletyn ten redagował albo dawał doń wskazówki Ségur. W ten sposób tylko można objaśnić niedokładności, jakie się tu zakradły.

Rozpoczął się ogień karabinowy i armatni. Szarża, jakiej dokonał generał Montbrun ¹⁾ na czele szwadronu szwoleżerów polskich, rozstrzygnęła bitwę; szarża najświetniejsza, jaka kiedykolwiek była, w której pułk ten pokrył się sławą i dowiódł, że godzien jest należeć do gwardji cesarskiej. Działa, sztandary, broń, żołnierze, wszystko to zostało zdobyte, porąbane lub wzięte. Ośmiu szwoleżerów polskich poległo na armatach, a szesnastu było ranionych. Wśród tych ostatnich kapitan Dziewanowski odniósł tak ciężkie rany, że niema nadziei utrzymania go przy życiu. Major Ségur, marszałek dworu cesarskiego, wzięwszy udział w szarży między Polakami, otrzymał kilka ran, z których jedna dość poważna. Szesnaście armat, dziesięć sztandarów, trzydzięści jaszczków, dwieście wozów wszelkiego rodzaju bagaży, kasa pułkowa, oto trofea tej świętej bitwy.

Wśród bardzo licznych jeńców znajdują się pułkownicy i wszyscy majorowie dywizji hiszpańskiej. Wszyscy żołnierze byliby wzięci, gdyby byli nie rzucili broni i nie rozproszyli się po górach.

Dnia 1-go grudnia kwatera główna cesarska była w Saint-Augustin, a dnia 2-go t. m. książę Istrii z jazdą zajął wyżyny, panujące nad Madrytem. Piechota nadejść będzie mogła dopiero dnia 3-go. Wiadomości, jakie dotąd otrzymano, każą przypuszczać, że w mieście panuje wielki nieład i że wejścia doń są zabarykadowane. Pogoda jest piękną.

(*Pascal*. Les bulletins de la Grande Armée. Tom IV. p. p. 403—404. Paris 1844).

¹⁾ Wiemy już, że tylko próżność narodowa włącza Montbruna do szarży, w której on wcale udziału nie brał.





z obrazu Horacego Vernet'a

DODATEK II.

JAN LEON HIPOLIT KOZIETULSKI.

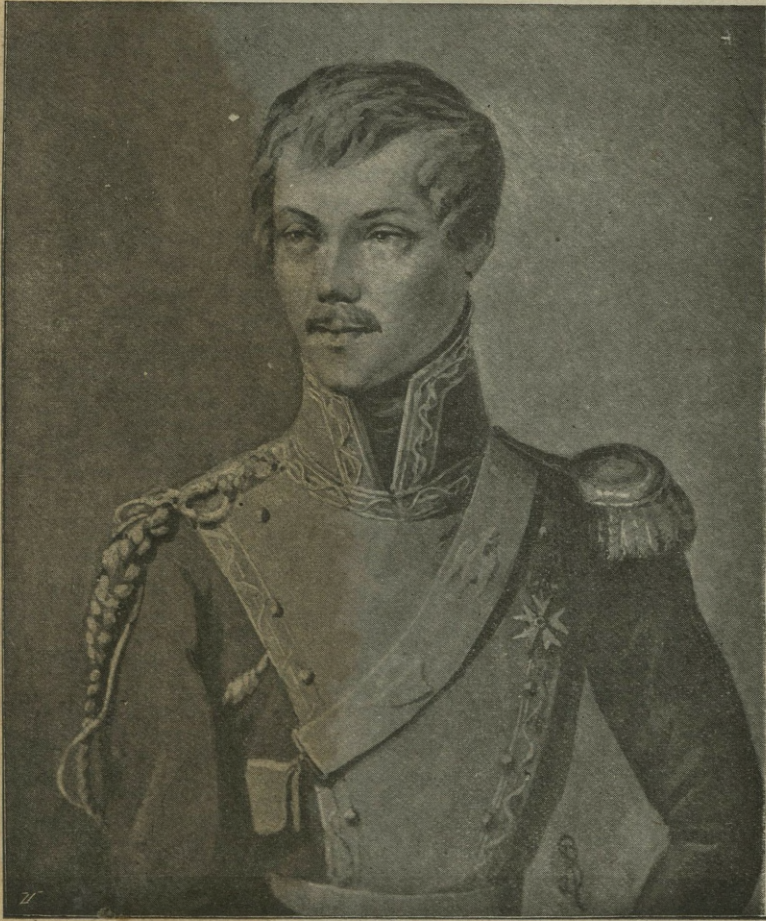
Uważam za stosowne podać nieco szczegółów biograficznych o bohaterze głównym szarży. (*Tygodnik Illustrowany* 1861, IV, 596).

Przodkowie Kozietulskiego (od wsi Kozietuły) oddawna osiedli w Czerskiem, są gałęzią rodu Skarbków, herbu Habdank. Ojciec naszego bohatera, Antoni Kozietulski, był starostą bendzińskim.

Jan Kozietulski urodził się w Skierniewicach, dnia 4-go lipca 1781 roku. Kiedy doszedł do odpowiednich lat, oddano go do korpusu kadetów, gdzie ukończył kurs i chciał koniecznie dostać się do legjonów polskich, które się organizowały we Włoszech, ale ojciec się temu sprzeciwił. Po zwycięstwie pod Jena i Auerstädt, gdy Napoleon w wypełnieniu swych celów politycznych postanowił odebrać Prusom zabrane przez nich polskie ziemie, wezwał Polaków do broni. Dąbrowski i Wybicki wydali w dniu 3-m listopada odezwę do narodu, a już 24-go t. m. Kozietulski wszedł do składu gwardji honorowej

Napoleona. Z czasem ta garść gwardji honorowej została wcieloną do korpusu marszałka Lannes, i Koziętulski brał udział w bitwach pod Nasielskiem, Pułtuskim, Hof-Lipstadem i wreszcie w krwawej batalji pod Preusisch-Eylau. Mężtwo, jakiego dał dowody, wynagradzane było ciągłym jego awansem. Już dnia 7-go kwietnia 1807 roku, t. j. w 6 miesięcy po wstąpieniu do wojska, został mianowany dowódcą szwadronu w pułku lekkokonnym polskim.

W tym stopniu udał się razem z pułkiem do Hiszpanji, gdzie odznaczył się bohaterskim mężtwem pod Somo-Sierą, jakeśmy to wyżej opowiedzieli. Za ten czyn Koziętulski został wynagrodzony przez samego Napoleona krzyżem kawalerskim legji honorowej, a w trzy lata później przez dyplom datowany z Saint-Cloud dnia 26-go kwietnia 1811 r., obdarzony został tytułem barona cesarstwa francuskiego, a do jego herbu rodowego dodano basztę kastylską, miecz i sztandar. Przez dekret z dnia 3-go maja 1812 roku Napoleon obdarzył go majątkiem w departamencie Wezery, z dochodem rocznym 2,000 franków 11 centymów. Po Somo-Sierze Koziętulski odznaczył się w bitwach pod Alcala, Guadalajara i S.-Cruz. W wojnie z Austrią pułk lekkokonny polski znalazł się na nowym teatrze wojny, a w bitwie pod Wagram Koziętulski, szarżując kilkakrotnie ze swym szwadronem na ułanów ks. Schwarzenberga, został cięty pałaszem w głowę, za co Napoleon wynagrodził go krzyżem oficerskim legji honorowej, a książę Poniatowski przysłał mu krzyż kawalerski *virtuti militari*. W wojnie 1812 r. Koziętulski brał także udział. Dnia 24 czerwca w oczach Napoleona rzucił się ze swym szwadronem w pełnej formie w Niemen i walczył z ukazującymi się oddziałami jazdy rosyjskiej. Brał następnie udział w walce pod Witebskiem, a pod Smoleńskiem otrzymał ciężką ranę od kuli karabinowej w prawą nogę. Po bitwie pod Małym Jarosławcem, gdy kozacy rzucili się na tyły biwaków francuskich, zagroziło poważne niebezpieczeństwo samemu Napoleonowi, i tylko dzięki waleczności jazdy gwardjackiej, uniknął niewoli. Między innymi walczył tu także z powodzeniem pułk lekkokonny, a Koziętulski otrzymał dwie rany, jedną od kuli karabinowej, dru-



JAN KOZIETULSKI

gą w piersi od piki, za co na polu bitwy Napoleon mianował go pułkownikiem majorem. W następnej kampanji Kozietański odznaczył się w bitwach pod Bautzen, Reichenbach, w ataku na cmentarz pod Dreznem, pod Altenburgiem, Wejmarem, i Hanau, a pod Lipskiem znów był raniony. W kampanji holenderskiej dowodził pułkiem pod Breddą; następnie dnia 22-go sierpnia 1814 r. mianowany komendantem eklererów gwardji i 1-ej brygady, wywołał swym heroizmem pod murami Paryża podziw samych Francuzów. Po ukończeniu wojen napoleońskich, powrócił do ojczyzny i przy reorganizacji wojska polskiego mianowany został dowódcą 4-go pułku ułanów dnia 20-go marca 1815 roku.

Jednakże trudy tylu wojen i rany zachwiały jego zdrowiem i w czerwcu 1815 r. zmuszony był wziąć urlop roczny. po ukończeniu którego znów stanął na czele swego pułku.

W chwilach odpoczynku Kozietański ułożył: «Regulamin jazdy wierzchem i robienia szablą i lancą dla kawalerji lekkiej.» Obok specjalnych wskazówek, w tej pracy spotykają się uwagi, dowodzące jego poglądów na moralne wychowanie żołnierzy. Potępia on surowe, okrutne obchodzenie się z żołnierzami i mówi: «Surowość zwykle jest dowodem własnego braku wychowania, niszczy ona poczucie honoru, które winno być podstawą ducha żołnierskiego.»

Kozietański był religijnym i w r. 1813 wpisał się do kongregacji stróżów grobu Chrystusowego w Jerozolimie.

Dnia 5-go maja 1818 r. Kozietański otrzymał order św. Anny 2-ej klasy, a w październiku t. r. zmuszony był wziąć półroczny urlop dla leczenia się z ran. W kwietniu 1820 r. opuścił pułk i zaliczony został do świty (à la suite), a dnia 26-go maja umarł w Warszawie na ulicy Leszno, mając zaledwie 39 lat. Zwłoki jego pochowane zostały w rodzinnych grobach pod kościołem w Bielsku pod Grójcem.

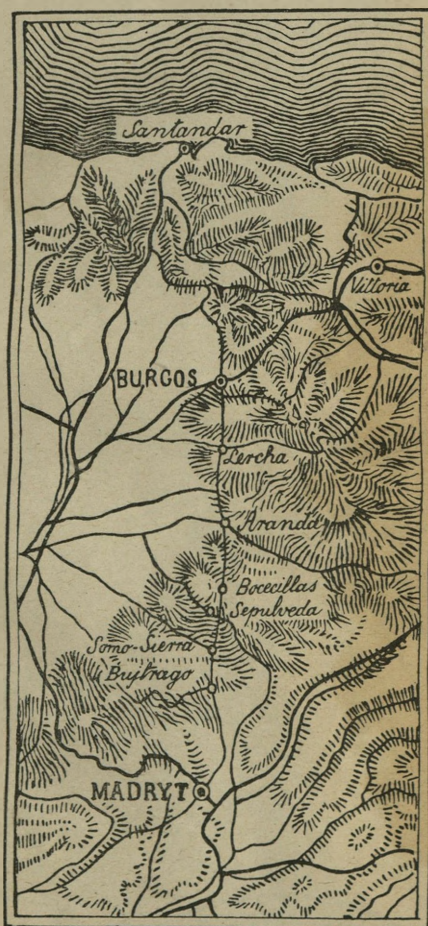
Kończąc ten suchy przegląd faktów z życia męznego wojownika, zamierzam odpowiedzieć na uwagi tych panów, którzy w swej zawistnej mierności gotowi są w czynach takich, jak Kozietańskiego pod Somo-Sierą, widzieć tylko «wypadek» i chętnie dają ucho anegdotom w tym rodzaju, że «koń po-

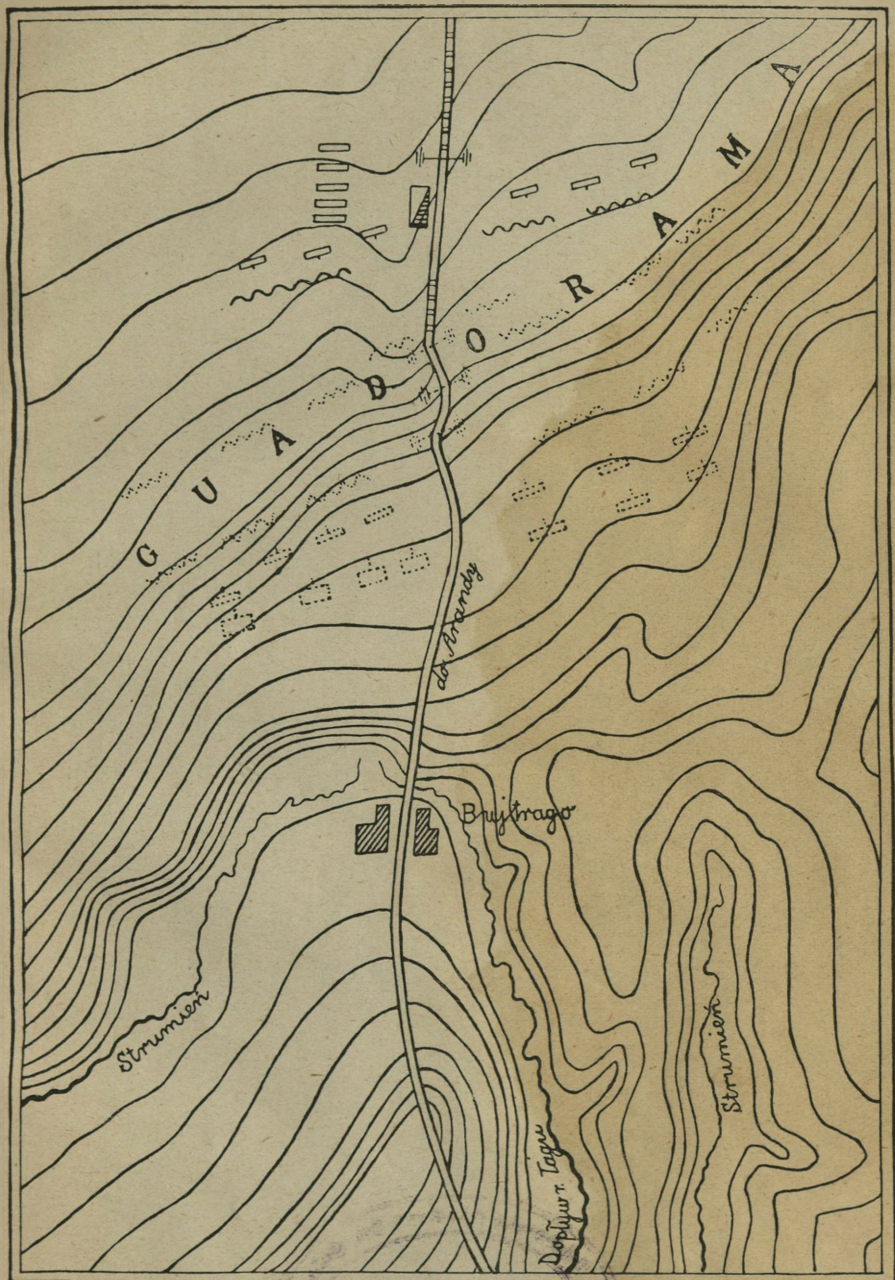
niósł—i ztąd bohaterstwo.» Małoduszni, niezdolni do poświęceń, a ztąd niezdolni unieść się duchem nad poziome interesa materialne, zawistni i zawsze goniący za łatwymi zdobyczami, zapominają, że koń unosi tak samo naprzód, jak i w tył, i w żadnym razie nie można nazwać «wypadkiem losu» tego, że takich panów unosi zawsze w tył, a Kozietulskich zawsze naprzód. Waleczny wojownik, który wielokrotnie krwią przypieczętował swe ofiarne spełnienie obowiązku, takiego, jak on go pojmował, daje nam wzór cichego bohatera kawalerzysty, który w boju nie zna, co to jest przeszkoda.

Żyjąc ideami politycznymi swego czasu, walczył on przeciw nam, brał udział w najeździe na Rosję naszych wrogów, ale w zakresie męstwa wojskowego wywołuje on i nasze, jako żołnierzy, podziwienie.



MAPA TOPOGRAFICZNA

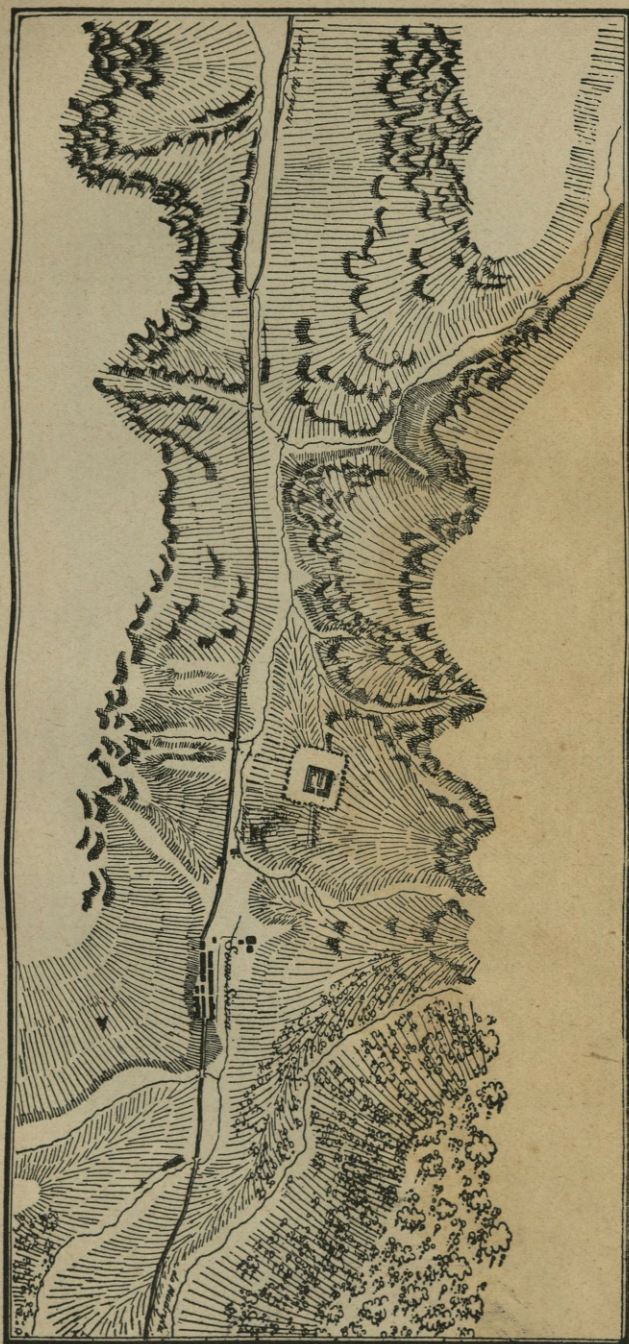


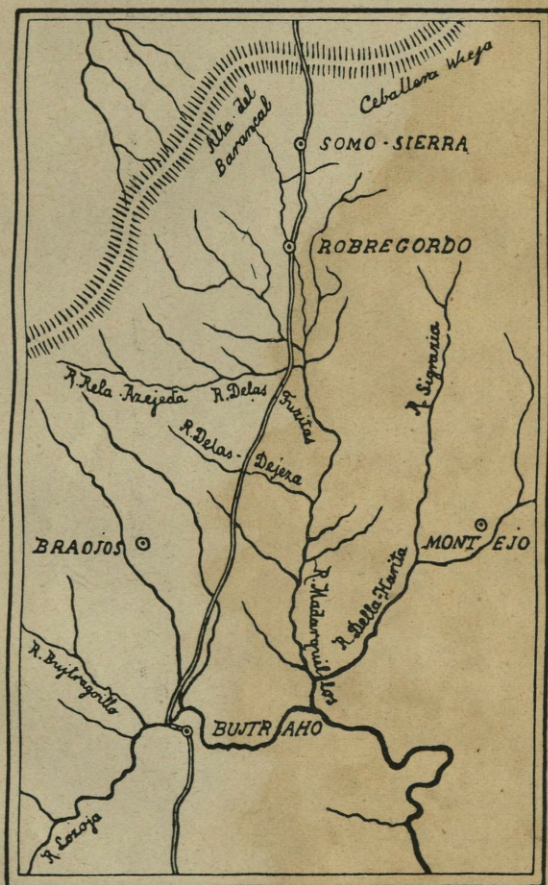


Podziałka 5 wiorst na cal angielski

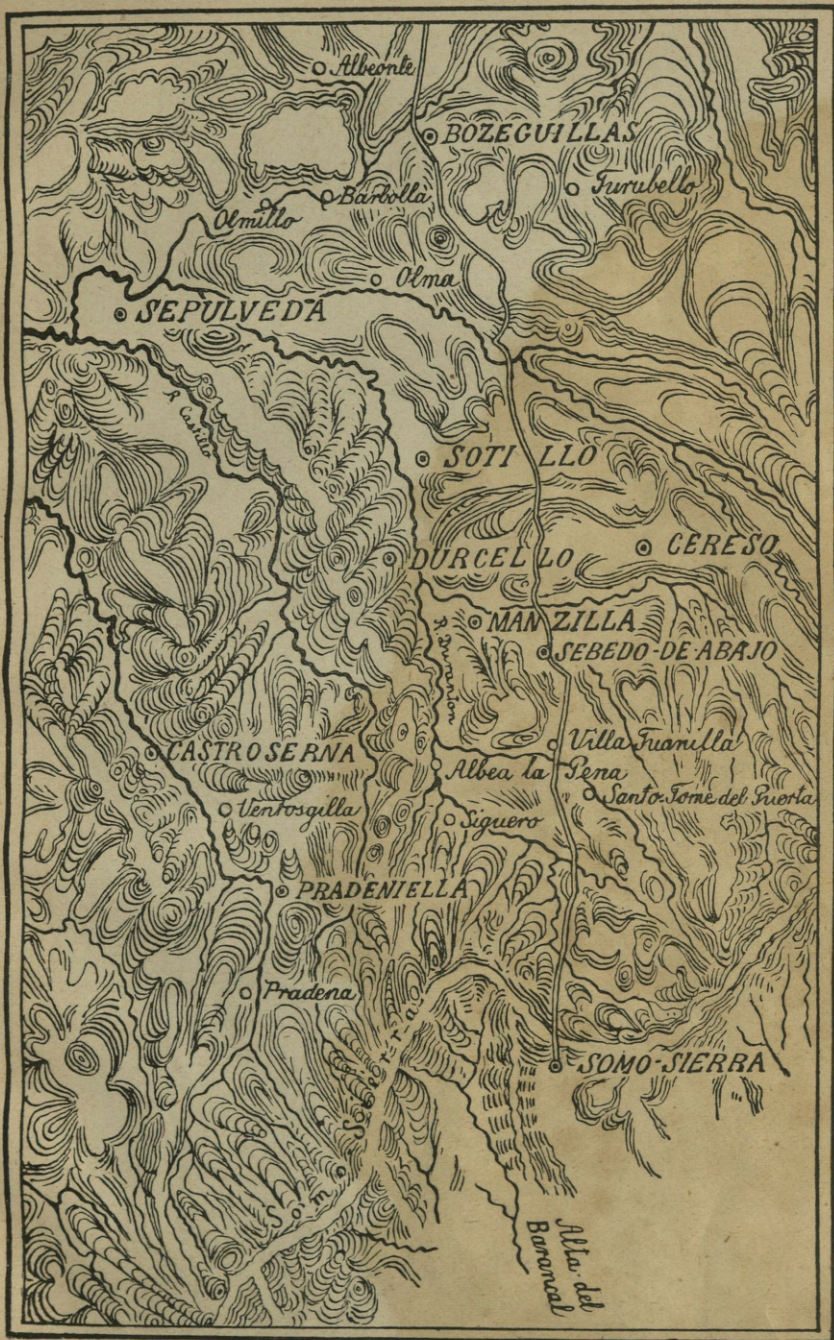
Hiszpanie

Francuzi





Podziatka 1:200,000



Podziałka 1:200,000



WYDAWNICTWA KSIĘGARNI KONSTANTEGO

W WARSZAWIE.

Marszałkowska № 149 (wprost Zielonego Placu).

48065

- A. B. C.** tęczowe z 91 kolorowanemi ilustracyami, tekst Or-Ota (A. Oppmana). (Modlitwy, Rady, Powinszowania, Piosenki). W ozdobnej okładce. 1 20
 Jest to bardzo ozdobny elementarz dla dziatwy początkującej.
- Deotyma.** Wybór poezyi. 2 tomy. rs 2 k. 80 w ozdobnej oprawie 3 80
 Dwa większe tomy dają ścisły obraz twórczości znakomitej poetki naszej. Jest to pierwsze wydawnictwo dzieł zbiorowych, **Deotymy**, która w roku 1897-ym święciła pięćdziesięcioletni jubileusz pracy pisarskiej).
- Dla naszych dziatek** w kartonowej oprawie kop. 60, naklejone na tekturę 1 —
 Zbiór obrazków chromolitografowanych, nauczający małą dziatwę poznawania rozmaitych przedmiotów.
- „Facet“** Wesoły Kalendarzyk. — 20
- „Suliwer u liliputów** przez Or-Ota.
- „Kukuryku“** z wierszykami Or-Ota.
- Majewski Erazm. Doktor Muchołapski.** Fantastyczne przygody w świecie owadów. Wyd. drugie. Cena rs. 1 kop. 50, w kart. rs. 1 k. 75 w opr. 1 90
- Miljon żartów.** Książka poświęcona rozrywce. Zebrał i wydał Eiffel. Wydanie trzecie. — 25
- Miroslawa. Wiązanka** wskazówek i wiadomości z gospodarstwa domowego dla użytku gosposi w mieście i na wsi. — 60
- Najnowsze kierunki w nauce społecznej.** Odczyty wypowiedziane w Sali Wszechnicy w Genewie staraniem chrześcijańskiego towarzystwa Ekonomii społecznej w Szwajcaryi. Przekł. D-ra Zofii Daszyńskiej. Szkoła Le Playa—Claudio Janet. Szkoła Nowa—Karol Gide. Szkoła liberalna Fryderyk Passy. 1 —
- Nowicki E. Nauka Buchalteryi** teoretycznie wyłożona. Odznaczona medalem srebrnym na konkursie buchalterów w Lyonie 1894 r. 2 —
- Nussbaum H. Dr. Kobieta w społeczeństwie** ze stanowiska przyrodniczego. Odczyt na korzyść Osad Rolnych. — 35
- **Piękno w naturze** ze stanowiska higieny duszy i ciała. Odczyt wypowiedziany w Zakopanem na korzyść Muzeum imienia Dra Tytuśa Chałubińskiego. — 50
- Parawaniki obrazkowe.** W cenie kop. 40, k. 50, k. 90, rs. 1. 1 50
 Albumy pięknych obrazków naklejonych na grubą tekturę. Rozwijają się naksztalt parawaników i służą drobnej dziatwie ku zabawie pouczającej.
- Rapacki W. (Syn). Bez tytułu.** Poezye. Zbiór monologów, deklamacyi, poezyi ulotnych, kop. 90. w oprawie. 1 35
- Skarbiec poezyi polskiej** zebrał i ułożył Or-Ot (A. Oppmann). Z życiorysami poetów. rs. 1 kop. 40. w ozdobnej oprawie. 1 80
 Wybór poezyi ogółem 108-iu autorów, począwszy od wieku XVI-go do czasów ostatnich, w porządku chronologicznym ułożony. Dzieło to stanowi dopełnienie wydanych dotąd antologii poetów polskich.
- Wesołe bajki** z 16 pięknymi kolorowanemi ilustracyami i 40 rycinami w tekście. W ozdobnej okładce. 1 80
 Zbiór zajmujących obrazków, dopełniony bajkami wierszem i prozą, utrzymane w tonie prostym a wesołym, mają na celu zabawę w połączeniu z nauką moralną. Wydawnictwo dla dziatwy od lat 5-ciu.
- Wesoły pasażer.** Kartki dobrego humoru dla wszystkich. — 20